

● ostatnia posługa ● cmentarze ● kamieniarstwo ●

● Branża i wystawa na Węgrzech



● Nowa siedziba redakcji MF „Memento”
i biuro towarzystwa kremacyjnego



SARKOFAG CHŁODNICZY

Sarkofag chłodniczy przeznaczony jest do krótkotrwałego przechowywania ciał w temperaturze 5 stopni C.

Wymiary zewnętrzne: dł. 2650 mm, szer. 1000 mm, wys. 1350 mm.

Wymiary wewnętrzne: dł. 2200 mm, szer. 900 mm, wys. 1300 mm.

Zasilanie 220 V ~ 50 Hz.



Przezroczyste wieko urządzenia pozwala na stały kontakt rodziny ze zmarłym.
Wewnętrzny stelaż umożliwia przetrzymywanie dwóch trumien jednocześnie (jedno ciało widoczne).

Wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną

Pierwsze Walne Zgromadzenie Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego i Administratorów Cmentarzy

14 października br. obradowało w Warszawie – w osiemnastoosobowym składzie członków–założycieli – pierwsze Walne Zgromadzenie Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego i Administratorów Cmentarzy (PSKiAC). Przypomnijmy, że Stowarzyszenie powstało w maju tego roku, z inicjatywy administratorów cmentarzy oraz zarządców dużych – komunalnych, spółdzielczych i prywatnych – przedsiębiorstw pogrzebowych.

Na przewodniczącego posiedzenia zebrani wybrali dyrektora Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Warszawie, **Jana Poryckiego**, który poinformował m. in. o pracach organizacyjnych i technicznych związanych z założeniem i rejestracją PSKiAC. Kilkuosobowy Komitet Założycielski zbierał się trzykrotnie, w Poznaniu, Wrocławiu i Warszawie, debatując nad celami towarzystwa, możliwościami i sposobami ich realizacji. Potrzeba powołania towarzystwa wydawała się bowiem niekwestionowana: pochówek kremacyjny, powszechny na świecie, zaczyna być od kilku lat wykonywany w Polsce, budząc duże zainteresowanie w społeczeństwie.

Niemniej, mimo ewidentnych zalet, do których zaliczyć należy jej walory higieniczne, ekologiczne i ekonomiczne – finansowe oraz oszczędność miejsc na cmentarzach i możliwość korzystania z grobów rodzinnych przez wiele pokoleń – kremacja trafia na bariery mentalne, wynikające z niewiedzy o niej i obrzędzie pochówku prochów, oraz organizacyjno – techniczne. Tylko niewiele dużych miast ma cmentarze przygotowane do pogrzebu popiołów, nie znane są szerzej kolumbaria, groby urnowe czy Ogrody Pamięci, w których można by rozsypywać prochy. Bywa, że umy składa się do trumien i chowa w normalnych, tradycyjnych grobach, co wypacza obrzędowy i ekonomiczny sens kremacji, oznacza bowiem traktowanie jej na zasadzie „gorszej” formy pogrzebu, a przy tym droższej od powszechnej inhumacji. A zatem – kremacja wymaga popularyzacji, wśród – najpierw – administratorów cmentarzy i przedsiębiorców pogrzebowych, kamieniarzy i architektów, duchownych, w zarządach nekropolii wyznaniowych, w urzędach i zarządach miast, w mediach. Popularyzacji wymagają też ceremonie, towarzyszące kremacji, zarówno stosowane na świecie,

Dokończenie na str. 22 i 23

Sprzedam KARAWAN POGRZEBOWY „TARPAN”

rok produkcji 1992, czarny, silnik benzyna 1, 6 Polonez,
wytapicerowany + szyberdach, stan bardzo dobry

Tel. (0-32) 221 32 54

OPAL

Studio Fotografii Komputerowej
20-711 Lublin, ul. Hamleta 10
tel. (0-81) 526-37-02

KOLOROWE FOTOGRAFIE NAGROBKOWE

Zadzwoń lub napisz -
prześlemy ofertę współpracy

NAGŁOŚNIENIA NA KARAWANY

„GALPEX”,
34-330 ŻYWIEC,

ul. Kopernika 41,
tel. 0-33/ 615-140

Komputerowy system obsługi cmentarza „AKWILA”

*Informacja o grobach,
pochowanych,
aktach zgonu,
zastrzeżeniach,
wolnych grobach.
Uporządkowanie
archiwum i bieżąca
obsługa kancelarii,
Niezawodność
i prostota obsługi,
bezpieczeństwo
danych*

Od 1994 roku „AKWILA”
wspomaga zarządzanie
największym cmentarzem
w Polsce oraz innymi
cmentarzami
komunalnymi i
wyznaniowymi

„D i F”, Al. Niepodległości
214 m. 14/15, 00-608
Warszawa,
tel./ fax (0-22) 825-28-13,
tel./ fax (0-22) 672-72-34

miesięcznik funeralny **MEMENTO**

Pismo przedsiębiorców pogrzebowych,
administratorów cmentarzy i kamieniarzy.
Ukazuje się wyłącznie w prenumeracie.

WYDAWCA:

Edytor Press Ltd., 20-601 Lublin, ul. Zana 38 c,
tel. (0-81) 525-82-25, fax 525-88-74.

REDAKCJA: Maria Lejman i Zespół,
Miesięcznik Funeralny MEMENTO,
02-785 WARSZAWA,
ul. Koński Jar 2/45 a,
tel./fax (0-22) 641-06-22, 834-84-60.

REKLAMY, OGŁOSZENIA,
INFORMACJA O PRENUMERACIE:
02-785 Warszawa,
ul. Koński Jar 2/45 a,
tel./fax (0-22) 641-06-22.

PRODUKCJA:

skład, lamowanie, naświetlanie stron
— Edytor Press Ltd.,
druk

— Primooffset Lublin,
tel. 745-05-69



KRAJ – ŚWIAT

Profanacje

* W gminie Trąbki Wielkie (woj. gdańskie) znaleziono w lesie nadpalony, zmumifikowany tors mężczyzny. Obok były ślady ogniska i opakowania po ciastkach i cukierkach. Profanacji dokonały dwie dziewczyny (14 i 15 lat) i chłopak (17 lat). Zwłoki zabrano z krypty pobliskiego cmentarza ewangelickiego, od wielu lat, która jest zdewastowana i każdy może dostać się do środka. Młodzież trafia do Policijnej Izby Dziecka.

* W Rzeszowie schwytano na gorącym uczynku Małgorzatę Ł. F. i jej syna podczas okradania grobów na cmentarzu przy ulicy Cienistej. Przy zatrzymanych znaleziono znicze, lampiony, kwiaty i dewocjonalia. W mieszkaniu złodziei natrafiono na magazyn zrzuconych przedmiotów. Po przesłuchaniu matkę i syna zwolniono do domu.

* W Łodzi zatrzymano pięcioro satanistów podejrzanych o niszczenie grobów. Młodzież zgromadziła się nocą przy jednym z grobów. Na sąsiednich mogiłach płonęły świece i kadzidelka. Mieli przy sobie czaszkę zrobioną z gliny oraz emblematy czcieli szatana. Młodzi sataniści twierdzą, że nie niszczyli grobów, a na cmentarzu spędzali razem czas, czytając satanistyczną literaturę. Miejskowa policja prowadzi intensywne śledztwo.

* Na warszawskim Tarchominie przy ulicy Mehoffera ograbiono 20 grobów z mosiężnych elementów. W tym roku cmentarz padł ofiarą wandalów kilka razy. Parę miesięcy temu na bramie cmentarnej powieszono ogłoszenie zapowiadające systematyczną kontrolę straży miejskiej. Ostrzeżenie zamiast powstrzymać, zdopingowało złodziei, którzy przez jakiś czas okradali groby częściej niż zwykle.

Ponure znalezisko

W Dębicy przy budowie rurociągu natrafiono na zbiorową mogiłę żołnierzy niemieckich. Naoczny świadek wydarzeń z czasów ostatniej wojny twierdzi, że na niemieckich żołnierzach dokonali egzekucji Rosjanie a ciała kazali zakopać w Dębicy. Jak dotąd wydobyto 10 ludzkich szkieletów.

Tajemnicze szczątki

W Ambrożowie (gmina Pawłów) przy budowie gazociągu znaleziono ludzkie kości. Lekarz stwierdził, że zwłoki zakopano w tym miejscu około 30 lat temu. Sprawą zajęła się Rejono-

wa Komenda Policji w Starachowicach.

Szczątki przy Rondzie Babka

W Warszawie przy Rondzie Babka natrafiono na zbiorową mogiłę z czasów II wojny światowej. Kości zauważył operator koparki podczas pogłębiania rowu kanalizacyjnego. Sprawę oddano w ręce specjalistów. Szczątki mogą mieć związek z powstaniem w getcie lub z egzekucjami, których ofiarami były kobiety, starcy i dzieci pochodzenia polskiego.

Czaszki na budowie

W Lubartowie wstrzymano prace przy budowie kawiarni w centrum miasta. Podczas kopania rowów natrafiono na fragmenty ludzkich szkieletów. Wezwany na wizję lokalną archeolog stwierdził, że w tym miejscu jeszcze w trzydziestych latach XIX wieku był najstarszy w Lubartowie żydowski cmentarz.

Rzecznik Praw Obywatelskich sprawdza

Od sierpnia do października tego roku prowadzone są przez rzecznika praw obywatelskich badania mające ustalić, jak realizowane jest prawo do pochówku oraz w jakim zakresie przestrzegane są przepisy pogrzebowe, obowiązujące od 1959 roku. Badania podjęto ze względu na dużą liczbę listów informujących rzecznika o nielegalnych miejscach pochówku, o próbach urządzania cmentarzy bez zachowania przepisów sanitarnych, o niewłaściwym prowadzeniu ksiąg cmentarnych i przedwczesnym likwidowaniu mogił, oraz dowolności opłat. Zachodzi więc możliwość, że często są naruszane prawa osobiste użytkowników cmentarzy oraz osób mieszkających w pobliżu.

Spór o pomnik ku czci UPA

Naczelny Sąd Administracyjny musi osądzić, czy obiekt na terenie byłego klasztoru w Monasterze jest nielegalnym pomnikiem wzniesionym dla uczczenia UPA, czy też nagrobkiem jej poległych członków, na co nie trzeba mieć specjalnego zezwolenia. Sprawa ciągnie się od 1994 roku i nic nie wskazuje na szybkie jej rozwiązanie.

Protesty przeciwko sposobowi ekshumacji

W Szubienicach koło Szczercowa fundacja „Pamięć” przeprowadza ekshumację zbiorowego grobu, w którym

53 lata temu pochowano 770 Niemców. Miejscowa ludność jest oburzona na pracowników fundacji, którzy koparką wygrzebięli kości z zasypanych dołów. Twierdzą, że zwłoki traktowane są bez należytego szacunku. Ponadto nie przestrzega się zasad sanitarnych. Brak wapna do zabezpieczenia dołów. Kości po włożeniu do worków z folii należy wkładać do obitych blachą skrzyń i wywozić codziennie. W Szubienicach kości wrzucane są tylko do foliowych worków i wywożone co dwa dni.

Cmentarna samowola

We wsi Morawica pod Krakowem zniknął grób. Ksiądz ogłosił z ambony, że zaniedbane i opuszczone groby będą likwidowane, ze względu na brak miejsc na nowe pochówki. Wkrótce potem grabarz na polecenie księdza zabrał się do pracy. Julia Sowa – podczas odwiedzin na cmentarzu zamiast grobu teściowej znalazła zupełnie nowy grobowiec nieznanego osoby. Indagowany w tej sprawie ksiądz wyprosił dziennikarzy za drzwi. W Sanepidzie potwierdzono, że grób ze względów sanitarnych nie można otwierać przed upływem 20 lat. Ostatni pochówek w grobie należącym do pani Sowy odbył się 14 lat temu. Poszkodowana nie wie, jak dochodzić swoich praw. Jak twierdzi, co najmniej trzy razy w roku porządkowała nagrobek, a więc nie mógł być uznany za zaniedbaną mogiłę.

Obcy na cmentarzu

Wież Możdżanowo (woj. śląskie) zatrzęsła się w posadach. O zmroku pojawili się na cmentarzu nieznani ludzie i pochowali w naprędcie wykopanym grobie trumnę ze zwłokami nieznanego człowieka. Twierdzili, że mają zgodę księdza, ale proboszcz o niczym nie wiedział. Jak się okazało właściciel zakładu pogrzebowego nagłał na sekretarkę informację o planowanym pochówku i zrobił swoje. Wieś żąda usunięcia zwłok.

Zaniedbane polskie groby w Niemczech

Groby polskich żołnierzy na niemieckich cmentarzach są w bardzo złym stanie, w związku z czym w wielu miejscowościach ulegają likwidacji. Tak twierdzi pan Czesław Szewczyk, były żołnierz gen. Maczka, mieszkający w Niemczech. Zdołał już udokumentować 700 mogił żołnierzy I Dywizji Pancerniej. Kombatanci chcą za własne pieniądze kupić ziemię przeznaczoną na cmentarz polskich żołnierzy i sprowadzić tam prochy Polaków z terenu całych Niemiec. W związku z tym zwracają się z apelem o pomoc do prezyden-

ta, premiera oraz do władz niemieckich.

Konserwacja nagrobków na Cmentarzu Orłąt

Prace renowacyjne na lwowskim cmentarzu prowadzone są pod kierunkiem Janusza Smazy, kierownika katedry Konserwacji Rzeźby Kamiennej Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Przyjechało tu kilka ekip specjalistów najwyższej klasy. Wśród nich są rzeźbiarze, sztukatorzy, konserwatorzy i kamieniarze. Większość zrezygnowała z atrakcyjnych zaproszeń i kontraktów, żeby zająć się Cmentarzem Orłąt.

Ekshumacje na Cmentarzu Orłąt

W związku z pracami renowacyjnymi na Cmentarzu Orłąt we Lwowie, przeprowadzane są ekshumacje i dokładna inwentaryzacja nekropolii. Spośród 8 katakumb, z których każda zawiera 9 krypt grobowych, dwie są splądrowane, a zwłoki polskich żołnierzy zostały sprofanowane. Przedstawiciel PCK opowiada: „Zobaczyliśmy wewnątrz 6 otwartych krypt. Kości były porzucane po całym wnętrzu. Cztery czaszki zostały wyjęte z trumien i celowo rozbite. W kryptach było dużo – zostały złożone w nowych trumnach.

Profanacje w Indiach

W indyjskim stanie Gajarat fanatycy odkopali ciało chrześcijanina i podrzucili je pod bramą katolickiego kościoła. Ma to być odpowiedź Hindusów na decyzję miejscowego sądu, który katolikom przyznał prawo do cmentarza.

Policja nie chciała zająć się tą sprawą. Wystąpienia antychrześcijańskie przybrały ostatnio na sile. Fanatycy zniszczyli w tym roku kościół, zaatakowali katolicką szkołę i spalili 300 egzemplarzy Biblii.

Japońskie Zaduszki

15 sierpnia Japończycy obchodzili wielkie święto zwane „bou”, które jest odpowiednikiem naszego święta zmarłych. W tym dniu miliony ludzi podąża do miejsc swoich narodzin, gdzie razem z rodziną oddają hołd przodkom. Niektórzy biorą udział w rytualnym tańcu bon odori, a wieczorem puszczają na wodę płonące lampiony, żeby duszom ułatwić powrót do domu i powolną drogę w zaświaty.

Śmiertelne obrazy

Podobno francuzki malarz Andre Marcellin tworzył obrazy przynoszące śmierć. Dopóki malował portrety nieżyjących już przyjaciół wszystko było w porządku. Dopiero wizerunek żyjących ludzi wywołały spore zamieszanie. Każdy z portretowanych ludzi wkrótce umierał. Malarz popełnił samobójstwo, malując autoportret.

Cmentarz w Łazienkach

Za Starą Pomarańczarnią w warszawskich Łazienkach jest cmentarz dla psów, które całe życie pilnowały parku. Stoi tu pomnik śpiącego psa, wyrzeźbiony przez Czesława Makowskiego w 1919 roku. Obok leży kilka kamieni, pod którymi spoczywają psy zasłużone dla ogrodu. Sanepid nie interesuje się

tym miejscem.

Niekompletne pochówki Gotów

Po Gotach, którzy wędrowali przez ziemię dzisiejszej Polski, pozostały ślady w postaci niezwykłych cmentarzysk. Do grobów składali wyłącznie ciała kobiet, które po śmierci były pozbawiane głów i przecięte na wysokości pasa. Często chowano zmarłe panie bez rąk i bez nóg. Naukowcy podejrzewają, że było to związane z magicznymi obrzędami Gotów.

Nekropolie II Rzeczypospolitej

W Muzeum Niepodległości w Warszawie otwarto wystawę „Nekropolie II Rzeczypospolitej”. Ekspozycja składa się z rysunków, akwarel i szkiców prof. Wiktora Zina – przedstawiających cmentarze na Kresach Wschodnich. Prace uzupełniają komentarze autora i wybrane fragmenty wierszy.

Symboliczny cmentarz taterników

Jest takie miejsce w Tatrach po słowackiej stronie, gdzie od wielu lat taternicy i alpiniści stawiają symboliczne nagrobki i krzyże dla swoich przyjaciół, którzy zginęli w górach. Można tu znaleźć nazwiska z wielu krajów i oczywiście z Polski. tu uczczono pamięć m.in. Wawrzyńca Żuławskiego, który zginął w Alpach w 1957 roku. Ostatnio pojawiła się tablica poświęcona Wandzie Rutkiewicz.

Serwis: A. Donecka

PARTNER S 650

Jest bezpieczna, łatwa w transporcie, waży zaledwie 21 kg, ma ostrze wykonane z węglików wolframowych. Piła pozwala wyciąć korzenie lub niewielki pień kilkanaście centymetrów poniżej poziomu gruntu w kilka minut, nie pozostawiając żadnych śladów i zniszczeń. Piła pozwala na swobodną pracę między grobami i na alejkach cmentarnych.

Dane techniczne: silnik dwusuwowy, paliwo – mieszanka benzynowo – olejowa, pojemność zbiornika paliwa – 0,75 l (ok. 40 minut pracy), średnica ostrza – 210 mm, szerokość ostrza – 45 mm. Bliższe informacje w redakcji: tel. (0-22) 641-06-22 i (0-22) 834-84-60. Możliwość przetestowania maszyny na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.



Wyjątkowa
szwedzka piła
do karczowania
pni i korzeni
na cmentarzach
i w parkach

Dalszy ciąg sporu o szpitalne prosektoria

Karawany przed Urzędem Wojewódzkim w Lublinie

We wrześniu br. przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie stanęły karawany mających zakładów pogrzebowych. Transparent z napisem „Żądamy spotkania z panem wojewodą!” wyjaśniał cel niecodziennej wizyty.

W taki sposób właściciele firm pogrzebowych z Lublina, Puław, Świdnika, Bychawy, Kazimierza i Kraśnika protestowali przeciw dzierżawieniu szpitalnych prosektoriów przez zakłady ostatniej posługi. Nie było to ich pierwsze wystąpienie w tej sprawie. Poprzednie miały łagodniejszy charakter, ograniczały się bowiem do pisemnych petycji. Informowaliśmy o tym naszych Czytelników w numerze 2/98 M.F. „Memento”.

Wiele miesięcy temu właściciele funerariów prowadzących działalność na terenie województwa lubelskiego zwracali się ze zbiorowymi prośbami do Wojewody Lubelskiego i Lekarza Wojewódzkiego o spowodowanie, by w podległych placówkach służby zdrowia przestrzegano zalecenia ówczesnego Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 3 kwietnia 1995 r. Zalecenie, skierowane m.in. do wojewodów, dotyczyło wprowadzenia zakazu dzierżawienia szpitalnych pomieszczeń zakładom pogrzebowym. Wnioskodawcy, podobnie jak wielu innych pogrzebowników w kraju, są zdania, że obecność firm ostatniej posługi w lecznicach stawia je w uprzywilejowanej sytuacji w stosunku do konkurentów. Powszechnie wiadomo, że najczęściej osób umiera w szpitalach. Usytuowane w nich przedsiębiorstwa funeralne mają bezpośredni dostęp do informacji o zgonach, a także do rodzin zmarłych. Mają też największe możliwości przyjmowania zleceń na organizację pochówków.

Przedsiębiorcy domagali się również respektowania par. 20 „Regulaminu postępowania w razie śmierci chorego w szpitalu”. Nakazuje on nieodpłatne przechowywanie, umycie, ogolenie i ubranie zmarłego przed włożeniem do trumny. Zdaniem protestujących, ten przepis nie jest przestrzegany w wielu placówkach służby zdrowia na terenie województwa.

Pogrzebownicy z Lubelszczyzny zgłaszali lokalnym władzom swe zastrzeżenia, zwracali uwagę na zaobserwowane nieprawidłowości, a opisali je

szczegółowo na przykładzie kilkunastu wybranych szpitali.

Efektom ich wystąpień, a zarazem zapowiedzią zmian była odpowiedź, którą otrzymali na początku roku od Lekarza Wojewódzkiego. Z pisma wynikało, że ich skarga nie jest pierwszą w tej sprawie, a ponieważ dotyczy również jednostek resortowych (MSWiA, PKP i AM) – poległych odpowiednim ministerstwu – Wydział Zdrowia zwrócił się do tych jednostek o przekazanie informacji o stosowanych zasadach udostępniania prosektoriów. Natomiast zakłady opieki zdrowotnej podległe Wojewodzie Lubelskiemu zostały zobowiązane do przestrzegania zaleceń Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 3 kwietnia 1995 r. tj. – umożliwienia wyboru firmy przez rodzinę zmarłego, a nie wydzierżawiania prosektorium jednej firmie. W obu przypadkach zostaną przedłożone. Wojewodzie propozycje ujednoczenia zasad postępowania na terenie całego województwa.

Po tej deklaracji nastąpiła cisza aż do 5 maja br., kiedy to Wojewoda Lubelski wydał podległym sobie placówkom zakaz dzierżawienia szpitalnych prosektoriów. Przedsiębiorcy pogrzebowi odczekali trzy miesiące, co ich zdaniem powinno wystarczyć do opuszczenia lecznic przez konkurujące zakłady, po czym sprawdzili, czy decyzja Wojewody została wdrożona w życie.

W gmachu Urzędu Wojewódzkiego mówili, że nic się nie zmieniło. W okolicznych szpitalach nadal funkcjonują firmy pogrzebowe. Są wśród nich takie, które poza lecznicą nie mają nawet biura. Wszystkie zlecenia przyjmują od rodzin osób zmarłych na szpitalnych łózkach. Wiadomo więc, że nie dopuszczą żadnego innego zakładu do jedyne go źródła zarobku. Skarżyli się na nieuczciwą konkurencję i nierówny dostęp do rynku. Dlatego, po wyczerpaniu innych możliwości przeciwdziałania tym zjawiskom, zdecydowali się w taki sposób zmanifestować swoje oburzenie.

Twierdzą, że dyrektor Wydziału Zdrowia, Wojciech Marciniak, do którego udali się po wyjaśnienia w spra-

wie niezrealizowanej decyzji Wojewody *zbesztal ich i kazał polować na klientów pod szpitalem*. Dyrektor Marciniak powiedział przedstawicielom lokalnej prasy (Kuriera Lubelskiego i Dziennika Wschodniego), że nie chce być wmanewrowywany w konkurencyjną walkę firm pogrzebowych. Wojewoda wysłał pisma do swoich jednostek, szpitale zaczęły je realizować. Ale umowy są różne, nie wszystkie mogą być rozwiązane w trzy miesiące. Szpitale podległe Wojewodzie Lubelskiemu zostały pod koniec sierpnia przekształcone w samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej. Działania takie podjęto w związku z reformą, która czeka służbę zdrowia od 1 stycznia przyszłego roku. Oznacza to, że uzyskały one większą samodzielność. Nikt już nie może im narzucać, jak mogą wykorzystywać swoje budynki. Zatem jeśli uznają to za właściwe, mogą dzierżawić prosektoria, albo też tego nie robić. Jest to ich decyzja. Dyrektor stwierdził również, że jeśli właściciele zakładów pogrzebowych dostrzegają łamanie prawa przez szpitale, powinni o tym zawiadomić prokuratora.

Józef Jaworski o oddziale organizacyjnego zakładów opieki zdrowotnej Wydziału Zdrowia dodał, że żaden ze szpitali nie sprzeciwił się decyzji wojewody. Zgodnie z nią dokonano wypowiedzenia umów dzierżawy prosektoriów, tyle że teraz mogą je, jeśli zechcą, zawrzeć od nowa.

– Jedno jest pewne. Szpitale nie mogą dopuścić do sytuacji, aby firmy pogrzebowe działające na ich terenie pobierały opłaty za umycie, ogolenie i ubranie osób, które zmarły w szpitalach, gdyż wówczas jest to naruszenie prawa.

Wojewoda Lubelski, który przyjął delegację przedsiębiorców pogrzebowych, zobowiązał się do wyjaśnienia sprawy. Na co jednak mogą liczyć firmy funeralne – nie tylko z Lubelszczyzny – wobec zapowiadanej reformy służby zdrowia i dużej samodzielności szpitali? Ich starania – nieraz wieloletnie – o uporządkowanie sytuacji w lecznicach i równy dostęp do rynku mogą się okazać bezskuteczne, na co wskazują choćby przytoczone wypowiedzi.

(dem)

Wyludzone pieniądze

Zapomoga pogrzebowa za fikcyjny akt zgonu

Co najmniej 50 tys. zł zagarnął oszust zatrudniony w biurze Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Lublinie. Przez kilka lat fałszował akty zgonu i podpisy wymagane do wypłaty zapomogi przysługującej członkom Izby w przypadku śmierci najbliższych. Wypłacane pieniądze trafiały do kieszeni oszusta.

Nie wiadomo dokładnie, o jaką kwotę nieuczciwy pracownik uszczuplił majątek Izby i ile dokumentów zdołał sfalszować. Ustali to zapewne lubelska prokuratura, która prowadzi w tej sprawie postępowanie wyjaśniające. Część podpisów złożonych na dokumentach będzie badał grafolog. Wiadomo natomiast, że oszust uśmiercił na papierze wiele osób, bowiem jednostkowa wypłata z tytułu zapomogi pogrzebowej nie była wysoka i wynosiła 200 zł w przypadku zgonu rodziców członka Izby oraz 400 zł w przypadku śmierci

męża, dziecka, pielęgniarki albo położnej.

Wypłatę zapomóg pogrzebowych przewiduje statut Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Lublinie. Od członków Izby pobierane są na rzecz organizacji miesięczne składki w wysokości 1 proc. zasadniczej płacy. Najniższa składka wynosi 5 zł. Gromadzony w ten sposób fundusz, na który składają się wpłaty 8 tysięcy zrzeszonych członków, przeznaczony jest na organizację szkoleń zawodowych, kursów doszkalających oraz porad prawnych.

Wypłaca się też z niego zapomogi pogrzebowe. Otrzymują je członkowie Izby w przypadku śmierci najbliższych.

Od lipca bieżącego roku kiedy wykryto malwersacje – zresztą przypadkowo – pieniądze lubelskich pielęgniarek i położnych są bezpieczne. Nieuczciwego pracownika biurowego zwolniono z pracy, a sprawę wyjaśnia prokuratura.

Władze organizacji nie chcą komentować tych przykrych wydarzeń do czasu zakończenia dochodzenia. Irena Pyc, sekretarz Izby Pielęgniarek i Położnych w Lublinie ograniczyła się tylko do stwierdzenia, że podjęto już właściwe działania, a zainteresowani dowiedzą się o wynikach śledztwa z wewnętrznego biuletynu.

(ab)



HYGECO Polska

05-092 ŁOMIANKI – DĄBROWA
k. Warszawy, ul. Kwiatowa 14, tel./ fax (0-22) 751-37-44

Nakładka chłodząca
na trumnę



Urządzenie – wyposażone w agregat chłodniczy – jest przeszklone, podświetlane, przenośne, umożliwiające wystawienie zmarłego w domu

KOMORY CHŁODNICZE

we wszystkich
rozmiarach
na zwłoki i ciała w trumnach



Karawany z „BELLI” dla każdego funerarium

Nasze samochody pracują na przedsiębiorcę

Rozmowa z właścicielem Przedsiębiorstwa Produkcyjnego „BELLA” w Łomiankach, jego dyrektorem generalnym, FRANCISZKIEM WYŚGĄ

● W ciągu dwóch lat, jakie minęły od wypuszczenia karawanów Opel Astra Bella i najnowszej generacji samochodów pogrzebowych Polonez, Pańska firma zdecydowanie opanowała rynek karawanów w Polsce, na którym już wcześniej zajmowała czołową pozycję. Wygrała nawet z Volkswagemem, którego przedstawicielowi nie udało się wprowadzić szerzej pogrzebowego vana busa, mimo że czeska licencja na przebudowę nadwozia wydawała się trafiona w dziesiątkę. Co zadecydowało o sukcesie – lepsza znajomość branży, oferta i cena, umiejętności marketingowe?

– Wiedzę polskich przedsiębiorców o tym, jaki ma być współczesny karawan, cechuje już pewna klarowność. Ma być to samochód profesjonalny, czysty i w miarę luksusowy. Ci którzy liczą pieniądze i prowadzą stabilny biznes, przestali już eksperymentować z dwudziestoletnimi amerykańskimi i europejskimi limuzynami pogrzebowymi, bo decyzje o tego rodzaju zakupach dyktują wyłącznie emocje.

Większość przedsiębiorców ma jeden samochód, służący do ceremonii, przewozu osób, wieńców i kwiatów, do usług lokalnych, międzynarodowych i – często – do wykonywania zleceń prokuratorskich. Bywa, że trzeba te sprzeczne nierzadko zadania pogodzić, czego konsekwencją jest utrata zarobku bądź pożyczanie samochodu od konkurencji, co nie zawsze się udaje, a przecież w tym sektorze klient nie poczeka. Dodatkowo, oprócz konfliktu zadań czy zleceń, ten jeden samochód wystawiany jest na jeszcze jedną ciężką próbę, a mowa tu o stanie polskich dróg, co stawia samochodom rozmaite wymagania pod względem nośności i wytrzymałości, którym muszą one sprostać.

Te czynniki, moim zdaniem, określają i rzeczywiste potrzeby, i możliwości firm pogrzebowych, jeśli chodzi o pojazd pogrzebowy. Nie zapominajmy przy tym o ekonomii, bo cenę zakupu samochodu, jego koszty eksploatacji i serwisu trzeba też zestawić z siłą nabywczą klientów. W Polsce



pogrzeb kosztuje średnio nieco ponad 2.400 zł, co refunduje ZUS. Są oczywiście przedsiębiorstwa, wykonujące ostatnią posługę za połowę tej kwoty, a są i takie, które wezmą sto procent drożej. W każdym razie – przyjmując tę średnią opłatę – po zestawieniu kosztów eksploatacji pojazdu z ceną za usługę pogrzebową, wynika realna wartość samochodu, która powinna zamknąć się w kwocie ok. 70 tys. zł. I tej równowagi nie wolno zachwiać. Bo jeśli przedsiębiorca da więcej ponad tę kwotę, to będzie pracował na samochód, a nie – odwrotnie.

● Niemniej, jak obserwujemy – odbierając w redakcji telefony i ogłoszenia – wielu przedsiębiorców poluje na wyjątkową okazję, licząc że trafi im się w końcu w miarę nowy

oryginalny karawan Mercedes w cenie do 30 tys. zł. Tę markę spowija zresztą magiczna aura, wywołująca nierealne przekonanie o możliwości „trafienia” paroletniego karawanu mercedesa za marne pieniądze, które to przekonanie – o czym przekonujemy się w trakcie rozmów telefonicznych – żywi jeszcze wielu przedsiębiorców. Jak skomentowałby Pan te oczekiwania?

– Na pewno każdy chciałby mieć nowego Mercedesa, ale taki samochód przy naszych realiach celno – podatkowych kosztuje 300 tys. zł. I mimo, że naprawdę łatwo stać się jego posiadaczem, to nie ma zakładu, który by się na to zdecydował. Wynika stąd, że nasza propozycja samochodu, konstruowanego na bazie Poloneza Daewoo, jest najbardziej realistyczna i trafiona, zwłaszcza, że samochód bazowy jest z roku na rok coraz lepszy. Ma bowiem dużą nośność, dużą – nawet pięciuosobową – kabinę, jest bardzo elegancki, spełnia wymagania ochrony środowiska, sanepidu, prawne, kosztuje nie tak wiele i łatwo go serwisować.

● Jak jednak w świetle powyższych zastrzeżeń wobec dostępności Mercedesa, uzasadni Pan najnowszą ofertę „Belli” w postaci karawanu Mercedes właśnie?

– Jest to propozycja dla klientów o najwyższych wymaganiach i – oczywiście – najzasobniejszych, przy czym pojazd pogrzebowy, którego produkcję właśnie rozpoczęliśmy, to karawan na bazie Mercedesa 124 T kombi, a więc modelu nie najnowszego. Jego produkcja została wprawdzie zakończona w Niemczech w 1996 r., niemniej ilość, jakość i trwałość tego typu Mercedesów sprawiają, że karawany adaptowane z tego modelu będą jeszcze jeździć na całym świecie przez jeszcze co najmniej dwadzieścia lat.

● Czy potencjał „Belli” będzie w stanie sprostać temu zadaniu, zwłaszcza, że produkujecie przecież – oprócz dużej ilości pogrzebowych Polonezów – także karawany Opel Astra Bella i zabieracie się za przeróbkę busów kilku marek?

Firma, która kieruję, produkuje samochody pogrzebowe od lat pięciu i wyrobiła sobie dobrą pozycję na rynku europejskim. Dostarczamy samochody do dziewięciu krajów: od Rosji, poprzez kraje europejskie, po Zair. Mamy stałe przedstawicielstwa w Czechach, Niemczech i na Węgrzech. Żeby sprostać tym wyzwaniom, budujemy od podstawy zakłady samochodów specjalistycznych w Czarnobrowie k. Warszawy, których otwarcie przewidujemy w najbliższych miesiącach. Osobnym tematem, do którego – jak sądzę – trzeba będzie powrócić na tych łamach – jest przebudowa na karawany busów, czym właśnie się zajęliśmy. Powiem tylko, że chodzi o adaptację Mercedesa Vito, Volkswagena T 4, Toyoty Hiace, KIA Pregio, Forda Transita i Mazdy.



Pierwszy karawan Mercedes 124 T z BELLI, jego reklamę zamieszczamy na IV kolorowej okładce.

W opinii rzecznika praw obywatelskich

Nie ma możliwości pochówku poza cmentarzami

Rzecznik praw obywatelskich zakwestionował brak formalnej możliwości otrzymania zezwolenia na pochówek prochów zmarłych poza terenem cmentarzy komunalnych i wyznaniowych. Zwracając się do ministra spraw wewnętrznych i administracji, wskazał, że w rozporządzeniu z 1972 r. w sprawie urządzania cmentarzy nie określono wyjątków, tj. możliwości chowania zmarłych poza cmentarzami, wychodząc z założenia, że nie ma zapotrzebowania społecznego na takie pochowania. W latach 1992-95 wpłynęło tylko pięć wniosków dotyczących pochowania zmarłych poza cmentarzami.

Jednak problem istnieje – stwierdza rzecznik. Brak przepisów w tej dziedzinie może spowodować powstawanie tzw. dzikich pochówków, czemu sprzyjać może wzrost liczby kremacji i łatwość techniczna pochówku prochów. Obywatele zwracający się do rzecznika chcą mieć prawo do swobodnego dysponowania własnymi szczątkami (prochami) i proszą, aby umożliwiono im np. rozsypywanie popiołów w prywatnym ogrodzie lub na obszarach nie zamieszkałych (góry, jeziora, morze itp.).

Łomża prosi o pomoc

W Łomży powstał Społeczny Komitet Obchodów 200-lecia założenia miejscowych cmentarzy. Honorowy patronat nad prowadzonymi pracami objął biskup Stanisław Stefanek. Miejskowy cmentarz powstał w 1801 roku i należy do najstarszych w Kraju. Oczywiście wiele obiektów o wartości zabytkowej wymaga renowacji. Trzeba również przeprowadzić remont głównej bramy cmentarza oraz bramy przy Kaplicy Śmierowskich. Komitet prosi o pomoc finansową zarówno instytucje jak i osoby prywatne.

Macewy z legendą

Kazimierz, to dzielnica Krakowa od kilkuset lat zamieszkała przez Żydów. Na jednym z tamtejszych cmentarzy przetrwały tylko dwie macewy, z którymi związana jest legenda. Podobno przed laty młoda para mimo zakazu gminy wyprawiła wesele w piątek. Bóg srogo ich za to ukarał. Wkrótce po ślubie oboje zmarli. Gmina żydowska kazała otoczyć ich groby wysokim murem. Na Kazimierzu było pięć cmentarzy żydowskich. W 1533 Kahał kupił plac obok starego cmentarza przeznaczony na nową nekropolię. Stare miejsce pochówków stopniowo popadało w zapomnienie. Za murem ogrodzeniem przetrwały tylko dwie macewy, które zapracowały na własną legendę.

Sprostowanie

Z wielkim zainteresowaniem (jak zwykle) zapoznałem się z Miesięcznikiem Funeralnym „Memento”, tym razem z numerem 6/98, gdzie podaliście informację, że jestem dyplomowanym tanatopraktem, co jest niezgodne z prawdą. Jestem w rzeczywistości tanatopraktem stażystą i jest to stopień pośredni do uzyskania Certyfikatu Dyplomowanego Tanatopraktera IFT (Francuskiego Instytutu Tanatopraksji) Szkolenie, jakie przeszliśmy z Panem Piotrem Czosnowskim z DP „Służew”, upoważnia nas tylko do używania tytułu: stażysta tanatopraktera.

Ireneusz Migdał, „Nekros”, Gorzów Wlkp.

RED. Obu Panów: Migdała i Czosnowskiego, przepraszamy za zawyżenie stopnia. Rzeczywistość rozminęła się po prostu z naszymi odczuciami.

7 listopada br. uroczystości w Turku Stulecie fabryki trumien STOLTUR

Okragły jubileusz, stulecie istnienia, obchodzić będzie 7. 11 br. renomowana wytwórnia trumien STOLTUR w Turku (woj. konińskie), należąca do braci Jana i Mariana Millerów. Przedsiębiorstwo produkuje najwięcej trumien w kraju, lecz również we Włoszech, Niemczech i państwach Beneluksu. Program uroczystości przewiduje m. in. mszę świętą w kościele św. Barbary, spotkania i przyjęcie w stołówce KWB „Barbórka”, gdzie liczni goście wysłuchają okolicznościowego referatu, asystować będą przy wręczeniu odznaczeń i dyplomów, a także obejrzą program artystyczny.

W celu usprawnienia organizacji uroczystości, Jan i Marian Millerowie proszą zaproszonych gości o potwierdzenie uczestnictwa, tel. 063/278-47-22 lub 278-56-53.

VENIA' 98

Czechy: targi pogrzebowe w Brnie

W dniach 26 – 28 listopada br. odbędą się w Brnie 3. Międzynarodowe Targi Pogrzebowe VENIA. Wystawa, którą organizuje Czeski Związek Funeralny i Towarzystwo Przyjaciół Kremacji, mieć będzie miejsce w Brneńskim Centrum Wystawowym przy ul. Wystawowej 1, w hali D.

Ostatnie targi VENIA, które odbyły się w 1996 r., zgromadziły 73 wystawców, z czego 12 zagranicznych. Czesi zapowiadają, że w tym roku stoisk będzie jeszcze więcej. Jak zwykle szeroko reprezentowany będzie dział motoryzacyjny, kremacyjny (u naszych południowych sąsiadów istnieje 26 krematoriów, a zainteresowanych kremacją, jako formą swego pochówku, jest 76% Czechów), trumien i akcesoriów oraz ozdób natrumiennych. Swe dzieła eksponować będą też kamieniarze, ogrodnicy i kwiaciarze, producenci odzieży dla żałobników i dla zmarłych. Wśród eksponatów znajdzie się też fotoceramika i artykuły sakralne. Nowością będzie dział, poświęcony tanatopraksji i balsamacji oraz chemii pogrzebowej.

Informacji o targach udziela: (Czechy, Brno) Peter Senkyrik, tel. 420 5 4115 2831, fax. 420 5 4115 3059.

INWASTOL Zakład Pracy Chronionej, Adam Grzebyk,
37-600 Lubaczów, ul. Rzemieślnicza 3,
tel. (016) 632-01-09 (7.00 – 16.00), (016) 632-19-44 (po godz. 16.00)

Sprzedam następujące KARAWANY:

* FIAT 125 oryginalny karawan * POLONEZ Truck LB 1, 6
MERCEDES 3000 diesel * MERCEDES 123, 2800 benzyna, automat



Plasająca Kostucha

Meksykański pisarz, publicysta, laureat Nagrody Nobla Octavio Paz powiedział kiedyś, że "w Nowym Jorku, Paryżu czy Londynie słowo "śmierć" parzy usta". Meksykanie natomiast są ze śmiercią spoufaleni. Zartują na jej temat; stanowi ona najulubieńszy powód zabawy i stanowi najstabilniejszy obiekt ich miłości".

Komuś spoza obszaru kulturowego Ameryki Łacińskiej, a nawet zawężając to określenie, spoza Ameryki Środkowej, do której Meksyk został naukowo przypisany, jest bardzo trudno zrozumieć tego rodzaju zachowania.

Cudzoziemców przyjeżdżających do Meksyku w okresie Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego fascynuje, szokuje, a niekiedy oburza zewnętrzna oprawa tych dni, a szczególnie formy towarzyszące okresowi wspomnienia Zmarłych.

Obchody te, w pierwszym rzędzie wydają się być wydarzeniem radosnym wywołującym wszystkie umiejętności twórcze nie tylko u zawodowych artystów i rzemieślników. A przecież mają na celu właściwe uczczenie Święta Umarłych. Wykazują też nieograniczoną fantazję Meksykanów.

Już od połowy października w witrynach sklepów pojawiają się przedmioty i obrazy, których głównym motywem jest w pierwszym rzędzie trupia czaszka. Poza tym piszczele, trumny i kosi. Są one zminiaturyzowane, w wypadku np. słodyczy lub zabawek, albo powiększone do monstualnych rozmiarów, stanowiąc dekoracje ulic, placów, restauracji czy

domów prywatnych. Pomalowane na jaskrawe kolory stanowią barwny element rozweselający jesienno-brunatny pejzaż meksykański.

Witryny piekarni zapełniają się tzw. "chlebem umarłych", "pan de muertos". Swoim kształtem także przypominają śmierć i życie pozagrobowe, bo wypieka się go w formie czaszek, piszczeli, a niekiedy całych kościotrupów.

Ta plejada śmierci z cukru, ciasta, kremów, papier-mache, drewna, szkła czy słomy każe myśleć o nieublaganej rzeczywistości i prawach biologicznych, powodujących, że od dnia urodzenia człowiek zaczyna przybliżać się do chwili śmierci. Dlatego też Meksykanie swoją śmierć przedstawiają jako roztańczoną, uśmiechniętą i radosną. Przyjazną człowiekowi. Nigdzie nie widać marsowych wizerunków czaszek napełniających strachem na myśl o przechodzeniu do Niewiadomego.

Materialne atrybuty będące niedozłącznym elementem obchodów Święta Zmarłych mienią się kolorami, przyjmują najrozmaitsze formy dekoracyjne, wreszcie towarzyszą uroczystościom gastronomicznym skupiającym ludzi wokół zastawionych jadłem i napojami stołów.

Święto Zmarłych to wyraz pamięci o ludzkości, którzy mimo iż odeszli, to wspominają się ich i fetuje w sposób, który byłby dla nich najmiłszy za życia. Wobec ich duchów wyraża się serdeczną gościnność, uznając ich pozaziemską obecność w czasie rodzinnych biesiad i przyjacielskich zebrań. Ponieważ zaś meksykańska gościnność niewiele ma równych sobie,

więc nawet najskromniejsze zaduszkowe menu na udekorowanym stole wyraża przyjazną pamięć biesiadników.

Przybyszy spoza Meksyku fascynuje nie-zwykła sceneria towarzysząca listopadowym świętom. Nocą rozświetlają je płomyki świec, mających często także formę czaszek. Nad miejscowymi cmentarzami biją w niebo luny złotawej poświaty. Zgromadzeni wokół grobów krewni i przyjaciele w miejsce modlitwy wznoszą toasty za spokój pochowanych kości i prochów przodków i przyjaciół. A także za pomysłowość własnych losów od momentu kiedy nastąpi kres ich ziemskiej wędrówki.

W dzień rozświetlone jesiennym słońcem roztańczone korowody elegancko wystrojonych kościotrupów - panien i panów młodych w ślubnych strojach, zespołów muzyków czy też całe grupy przedstawiające trud dnia powszedniego w wykonaniu postaci, które utraciły już swój ziemski wygląd zdołają miasto. Wszystko to śmieszki i rozbawia, ale i zmusza do refleksji na temat przemijania.

Meksykańskie Zaduszki to ogólnonarodowe misterium składające do zastanowienia nad fenomenem, jakim jest powszechna fraternizacja ze zjawiskiem śmierci, z którym zazwyczaj tak bardzo trudno jest się pogodzić. Stopień zażyłości z Kostuchą wyraża także powszechnie używane zdrobnienie nazwy śmierci - "muertita". Po polsku jest to w ogóle niemożliwe, bo słowo "śmierteczka", "śmierturnia" czy "śmierka" - w ogóle nie istnieje i jest nieprzetłumaczalne.

Jolanta Klimowicz

Trumna elektroniczna

Rozmowa z Arkadiuszem R. właścicielem zakładu pogrzebowego w Katowicach, który specjalizuje się w wyprawianiu na drugą stronę bogatych biznesmenów

- Dlaczego nie godzi się pan na podanie pańskich personaliów, a nawet na nazwę pańskiej firmy? Nie zależy panu na rozgłosie?

- Wszystko, co wiąże się ze śmiercią jest sprawą intymną. Moimi klientami są zamożni ludzie z czterech województw: katowickiego, bielskiego, częstochowskiego i opolskiego. Za usługi płacą dużo, nawet bardzo dużo. Mnie obowiązują dyskrekcja.

- Sądzi pan, że polskie zwyczaje związane ze śmiercią i pochówkiem, bardzo się zmieniły po roku 1989?

- Ogromnie. "Niewidzialną rękę rynku", o której tak często mówił profesor Leszek Balcerowicz, i jej skutki, najłatwiej dostrzec w branży usług pogrzebowych. Dopiero tutaj widać, co znaczy rozwarstwienie dochodów.

- Jednym słowem pogrzeb pogrzebowy nierówny?

- Dokładnie.

- Jak to się stało, że kiedy umiera ktoś ze znanych bogaczy, rodzina wybiera pana, aby pańska firma zajęła się pogrzebem?

- To sprawa zaufania. Po prostu wśród ludzi zamożnych poszła fama, że jestem zdolny sprostać każdemu życzeniu. Oznacza to, że uszanuję każdy, nawet najbardziej wyrafinowany pomysł.

- Ile kosztowała trumna wykorzystana podczas ostatniego bogatego pogrzebu w pańskiej firmie?

- Ostatnie takie zlecenie wykonaliśmy w styczniu. Był to pogrzeb zamożnego handlowca. Trumnę sprowadziliśmy z Wiednia. Kosztowała 10 tys. dolarów.

- Prawie tyle, co dobry samochód?

- Takie obowiązują ceny. Klient wymaga i płaci.

- To był rekord?

- Najdroższa trumna jaką na życzenie rodziny zmarłego sprowadziliśmy także z Wiednia kosztowała ok. 15 tys. dolarów.

- Niezła suma.

- Ale też nie była to zwyczajna trumna. Główną jej część stanowiła trumna metalowa. Okrywającą ją trumnę zewnętrzną zrobiono z drewna tropikalnego. W tym przypadku był to mahoń. Wyściółkę, o ile dobrze pamiętam, wykonano z jedwabiu naturalnego. Do tego dochodziła dość droga elektronika.

- Elektronika?

- W drogich trumnach to ostatni krzyk mody. Na wypadek, gdyby okazało się, że omyłkowo złożono do grobu kogoś w stanie śpiączki, wkłada się do środka mały nadajnik radiowy. Odbiornik przechowuje rodzina. Gdyby stało się coś nieprzewidzianego, natychmiast odbierze on sygnał. Zostanie nagrany na małym magnetofonie, więc w każdej chwili można sprawdzić. Nawet najmniejszy znak życia otwiera automatycznie pojemnik ze sprężonym tlenem, zamontowany w trumnie.

Jednym słowem pełne zabezpieczenie, aby przypadkowo nie zostać pochowanym żywym. Ostatnio na Zachodzie stało się to prawdziwą obsesją ludzi bardzo bogatych. Stamtąd moda przychodzi do Polski.

- Trumny sprowadza pan z Wiednia?

- Rodzima produkcja nie osiąga tamtego poziomu i dlatego trudno sobie wyobrazić bogaty pogrzeb bez wiedeńskiej trumny. Stamtąd pochodzą również szarfy i kwiaty.

- Polskie się nie nadają?

- Powtarzam, to nie standard.

- Ile kosztował najdroższy pogrzeb, jak urządziła pańska firma.

- Miliard starych złotych z drobnymi. Koszty poza trumną, wykupieniem miejsca na cmentarzu, kwiatami, transportem, honorarium księdza, obejmowały: stypę na 100 osób w renomowanej restauracji a nawet przekazanie każdemu z żalobników pamiątkowego drobiazgu w imieniu zmarłego i wykupienie mszy w kościele. Jak pan widzi zajmujemy się wszystkim.

- Kosztowna podróż do piachu.

- Ocena życzeń klientów nie należy do mnie. Ja wykonuję zlecenia. Szybko i solidnie. Ponieważ musi to być pogrzeb z klasą.

- Przepraszam za to pytanie. Czy wydałby pan taką sumę na własny pogrzeb?

- Ja, proszę pana, jestem zwolennikiem kremacji. To będzie najmniej kłopotliwe dla rodziny. Szkoda tylko, że Katowice nie leżą nad morzem, bo popiół można by rozsypać po falach.

Rozmawiał: W.P.

*Krematoria na świecie***Niemcy: spopieliarnia w Dresden – Tolkewitz**

Po zapoczątkowaniu spalania zwłok, według nowoczesnej technologii – pracującego w Anglii – niemieckiego inżyniera Friedricha Siemensa (twórcy dzisiejszego koncernu elektromaszynowego) – pod koniec 19. i na początku 20. stulecia nastąpił także w Niemczech szybki rozwój budownictwa krematoriów. Pierwsze z nich powstało w 1876 r. w Gotcie, następnie wybudowano: w 1891 r. w Heidelbergu, w 1892 r. w Hamburgu, w 1901 r. w Mannheim, w 1902 r. w Eisenach, w 1904 r. w Karlsruhe.

Król Saksonii, Friedrich August wydał w roku 1906 ustawę o spopieleniu zwłok. Pytanie: spopieliarnie prywatne czy miejskie (komunalne)? – rozstrzygnięte zostało na korzyść miasta. W kwietniu 1908 Rada Miejska Dreżna zatwierdziła plany i przyznała kwotę w wysokości 55.800 marek na wzniesienie i urządzenie krematorium. Wyasygnowała też dodatkowo 70.000 marek na budowę dróg i służ oraz 5.000 marek na ozdoby kwiatowe do hali ceremonialnej, przeznaczonych do pożegnania zmarłych przed pogrzebem kremacyjnym.

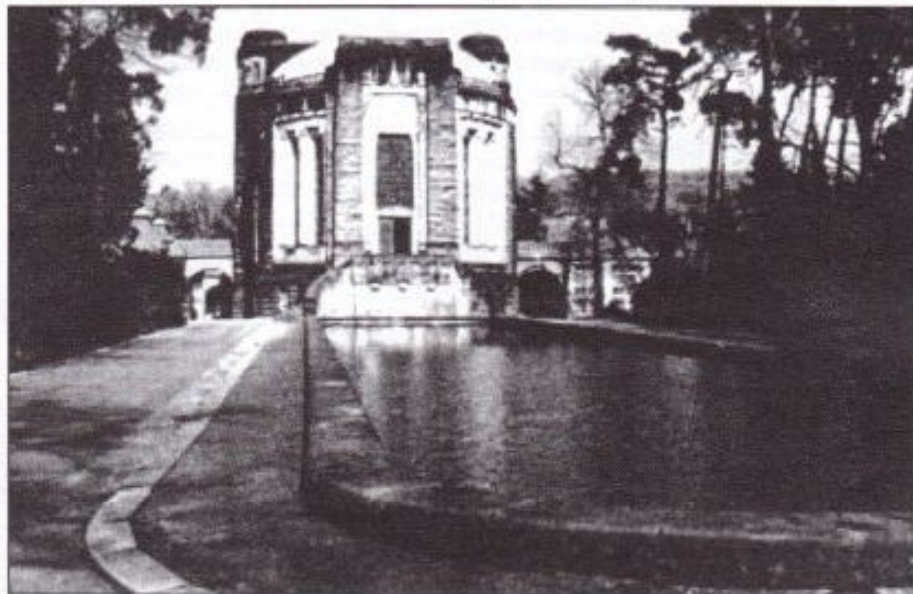
Architektem obiektu został kierownik Miejskiego Urzędu Budowlanego w Dreźnie, Fritz Schumacher, co okazało się trafnym wyborem. Dzięki jego umiejętnościom powstała budowla, która poprzez swoją osobliwość artystyczną, harmonię i zwartość w rzadki sposób zgodna jest ze swym charakterem i przeznaczeniem. Chociaż spod ręki Schumachera, jako późniejszego członka Miejskiej Rady Budowlanej Hamburga, wyszło jeszcze wiele znaczących budowli – krematorium w Dreźnie uznane zostało za dzieło mistrzowskie i do dnia dzisiejszego uznawane jest za jedną z najbardziej reprezentatywnych budowli Młodego Stylu niemieckiego.

Forma krematorium uwarunkowana została praktycznymi przesłankami. Schumacher w doskonały sposób spełnił wymogi techniczne – funkcjonalne. Zarys budynku ma kształt eliptyczny. Powtarza się on w pomieszczeniu z zapadnią. Miejsce to architekt traktuje jako punkt wyjścia i "punkt ciężkości" projektu, stanowiące przewodnią ideę i główny motyw budowli. Pomieszczenie to jest ukształtowane nie jako jednostronna apsyda, lecz centrycznie. Dla Schumachera było ważne, aby muzyka organowa i śpiewy rozbrzmiewały w tych najważniejszych miejscach budynku. W centralnym punkcie znajduje się miejsce na trumnę. Na skromnym cokole wykonanym z czarno-zielonego marmuru spoczywa walcowata osłona trumny, wykonana z brązu.

Wnętrze hali żałobnej ma wysokie sklepienie i może pomieścić 250 osób. Plastyczne ozdoby, osiem filarów, znaki Zodiaku i lukrowe zakończenie pomieszczenia z zapadnią zaprojektowane zostały przez prof. Georga Werba. Architekt i rzeźbiarz stworzył tutaj godny uznania zespół artystów. Znajdujące się przed budynkiem wysokie, dwuramiennie schody zewnętrzne łączą się na fasadzie z podłużnym zbiornikiem wodnym o wymiarach 12 x 60 metrów. Powierzchnia wody, w której odbija się cały budynek, wywołuje wśród żałobników uczucie wewnętrznego spokoju i rozluźnienia. Portal główny, z dwoma trzonami pylonowymi, uwieńczonej został dwoma leżącymi figurami przedstawiającymi dzieci, które jako następcy spopielenego pokolenia stoją na straży urny. Jako uwieńczenie trzonu umieszczono pod nim dwie duże, podnoszące się figury, które zabierane przez

skradającą się śmierć muszą rozstać się z życiem.

Pierwsze spopielenie w dreźnieńskim krematorium miało miejsce 22 maja 1911 r. o godzinie 16.00. Pani Augusta Sophie Wilhelmine Emilie Martin z domu Spannuth była pierwszą nieboszczką, która spalona została w temperaturze ok. 1000 °C. Rodzina mogła być obecna przy wprowadzaniu trumny. Nawet jeśli w owym czasie proces ten był jeszcze w Dreźnie czymś niezwykłym, to w już w 1930 r. liczba spopieleni wyniosła aż 33,6 % ogółu pogrzebów.



W następnych dziesięcioleciach przeprowadzono wielokrotne przebudowy i rozbudowy całego kompleksu krematorium. W ostatnich latach powstały również urządzenie związane z ochroną środowiska, które nie naruszają jednak artystycznych wartości obiektu.

Po pierwszej wojnie światowej dokonał się pełen zwrot w dziedzinie spopielenia zwłok. Podczas gdy początkowo ta forma pochówku dotyczyła tylko ludzi wykształconych i zamożnych, to – dzięki dotacjom z kasy komunalnej – kremacja stała się finansowo dostępną dla wszystkich warstw społeczeństwa. Uznano, że z powodów zdrowotno – higienicznych spopielenie zwłok leży w interesie społeczeństwa, a szczególnie mieszkańców dużych miast.

Po drugiej wojnie światowej nastąpiły w dreźnieńskim zakładzie intensywne prace związane z jego rozbudową i renowacją. Znaczący wzrost liczby kremacji zarejestrowany został jednak dopiero w latach sześćdziesiątych, zaś w roku 1986 odnotowano 10.994 kremacji w spopieliarni Dresden – Tolkewitz.

Uruchamiając krematorium, nie myślano jeszcze o architektonicznym ukształtowaniu miejsca pochówku urn, na ten cel wydzielona była tylko część ogrodu o długości 280 m i szerokości 135 m. W owym czasie powierzchnia przylegająca do krematorium nie była jeszcze w twórczy sposób podzielona, tak że pod koniec 1911 roku krajowy wydział rzemiosła artystycznego ogłosił przetarg na ukształtowanie terenu. Poprzez lepsze, artystyczne ukształtowanie i zmieniony rozkład kamieni zamierzano pozbyć się ogólnie panującego, estetycznie niezadowolającego widoku. Dreźnieński architekt, Willy Meyer wykonał w r.

1911 projekt architektonicznego ukształtowania miejsca pochówku urn. Ze wszystkich propozycji ukształtowania terenu powstała idea podziału nekropolii na mniejsze, nastrojowe cmentarze. W roku 1923 miasto otrzymało pas ochronny o długości 300 m i szerokości 10 m od zarządu sąsiedniego cmentarza "Johannisfriedhof".

a w parę miesięcy później zakupiono cały cmentarz w cenie 25.659.432.000.000 marek.

Na pierwszy rzut oka kwota bilionowa, należy jednak uwzględnić jej relatywność, wynikłą z szalejącej wówczas inflacji.

Ówczesny kierownik miejskiego Urzędu Budownictwa Naziemnego, Paul Wolf, związany z ruchem reformacyjnym cmentarzy, sporządził projekt zespołu grobów ułożonych w rzędach, w postaci różnych figur geometrycznych. Wykonał też projekty, obrazujące różnorodne możliwości składania prochów do grobowca. Wśród nich znalazł się m. in. model kolumbariów ziemnych w formie uwieńczonej żywopłotem tarasów, na których stołki, pod regularnymi, kwadratowymi płytami umieszczone zostały urny. Paul Wolf zaprojektował również "Rosarium", jeden z najbardziej wartościowych pod względem architektonicznym obiektów kompleksu. Pięć połączonych ze sobą dziedzińców wewnętrznych, otoczonych murami, podzielono niszami zamkniętymi płytami.

Poprzez zakup byłego Parku Narodowego Tolkewitz, "gaj urnowy" powiększony został do 7,4 ha. Centralny punkt nowego parku stanowi zbiornik wodny z tarasami. Jako szczególny element ukształtowania terenu zastosował Paul Wolf 11 fontann z betonu wapiennego. Około roku 1938 zakończono zasadniczo prace związane z architektonicznym kształtowaniem terenu. Do dzisiaj jednak stale przebudowuje i rozbudowuje się krematorium i miejsca pochówku urn, jak również trwa konserwacja zabytków. W sumie – pielęgnuje się starannie dziedzictwo Młodego Stylu, charakteryzującego się tęsknotą za naturą, lasem i krajobrazami oraz prostotą budowli. Ten Styl zgodny jest bowiem z wartościami końca 20. stulecia.

Przekład BEATY LUBER
z niemieckiego magazynu
pogrzebowego
"das bestattungsgewerbe" (6/ 98)

Migawki z Węgier

Organizowanie branży

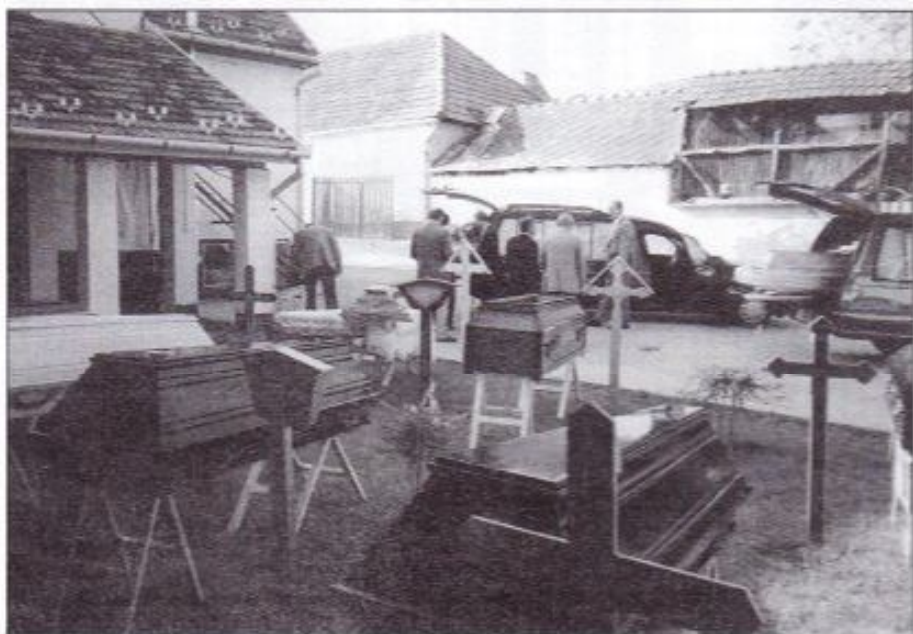
Pod koniec września br. przebywaliśmy na Węgrzech, zaproszeni przez tamtejszy Krajowy Związek Pogrzebowników (OTEI), kilku producentów i dystrybutorów trumien oraz akcesoriów funeralnych, wojewódzkie komunalne przedsiębiorstwo z Nyiregyháza i redakcję węgierskiego miesięcznika pogrzebowego „Rekviem”. Czas wizyty minął nam głównie w miejscowości Cszartoltes (województwo Keckemet na południu Węgier), gdzie na terenach i w budynkach należących do największego dystrybutora sprzętu pogrzebowego, Andrasa Ko-

maromiego (przedsiębiorstwo KOMFEN), swoje wyroby wystawiali najwięksi producenci z Węgier i pobliskich krajów b. Jugosławii (Macedonia, Serbia, Słowenia).

Generalnie: węgierskie trumny nie ustępują naszym, chociaż w klasie trumien luksusowych nie dorównują produktom oferowanym przez LIEBCHENA czy STOLTUR, a jedynym eksponatem, który zwrócił naszą szczególną uwagę, była lekka, elegancka trumna ze zmielonych pestek migdałowca, wytwarzana według technologii hiszpańskiej, sprzedawana już zresztą u nas przez

Ryszarda Liebchena (pisaaliśmy o niej szerzej w ostatnim numerze). Również akcesoria i ozdoby natrumienne odpowiadają średniej klasy akcesoriom polskim, choć daleko im do estetyki i jakości wykonania ozdób oferowanych przez przedsiębiorstwo akcesoriów z Łomianek. Wystawiano tylko jedną chłodnię na dwie trumny, po której obejrzeniu stwierdziliśmy, że na Węgrzech brakuje jednak sprzętu klasy „Rezonu” czy „Hygeco”. Szeroki natomiast był wybór – wysokiej jakości – trumien metalowych. Karawany (Poloneza i Opla Astrę) wystawiała polska „Bella”, która właśnie otworzyła swe przedstawicielstwo na Węgrzech.

Spotkania w Cszartoltes (podejmowano nas serdecznie, z niezwykłą gościnnością) upewniły nas, że mimo zapóźnienia w niektórych dziedzinach, środowisko węgierskich pogrzebowników wkrótce dorówna do naszego poziomu, jeśli chodzi np. o wyposażenie firm i akcesoria, natomiast z pewnością zdystansuje środowisko polskich pogrzebowników w dziedzinie instytucjonalnej i prawnej. Węgrzy mają już bowiem w miarę sprawnie działające, liczne stowarzyszenie (jego przedstawiciele zasiadają w strukturach organizacji pogrzebowych Unii Europejskiej), a wnoszą właśnie do parlamentu nowoczesną ustawę pogrzebową. Jak poinformował nas podczas spotkania, dyrektor departamentu z węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, **Horvath Csaba**, który „pilotuje” rządowy projekt ustawy, jej projekt był szeroko konsultowany w regionach, w przedsiębiorstwach pogrzebowych i administracjach cmentarzy, w samorządach, wśród lekarzy i duchownych. Istotną pomocą nieść będzie



Ogólnowęgierska wystawa odbyła się na prywatnych terenach producenta i dystrybutora Andrasa Komaromiego.



Przeszklona trumna – katafalk.



Węgierskie trumny dorównują wyrobom z najlepszych polskich stolarni.

przy wprowadzaniu tej ustawy magazyn pogrzebowy „Rekviem”, redagowany przez wytrawnego dziennikarza **Lajosa Burgeta**. Drukowany w dużym nakładzie, miesięcznik adresowany jest nie tylko do firm w branży (oprócz Węgier, też do krajów b. Jugosławii). Będzie sprzedawany również w kioskach i supermarketach. Warto zatem, by tym wydawnictwem zainteresowali się szczególnie reklamodawcy z Polski.

Mimo wcześniejszej informacji o spotkaniach i wystawie na Węgrzech, polscy przedsiębiorcy – jak zwykle – wykazali nikłe zainteresowanie wyjazdem za granicę. Nad Dunaj wybrali się tylko **Henryk Jakóbczak** i **Zbigniew Stachyra** z lubelskiego „Styksa” oraz producent akcesoriów z Dąbrowy Górniczej, **Henryk Tarnowski**, któremu towarzyszyła córka.



Przedstawiciel MSW, dyr. Horvath Csaba, „pilot” projektu ustawy pogrzebowej.



Dyrektor największej firmy pogrzebowej na Węgrzech, **Andras Szekrenyes** (z lewej), i redaktor magazynu „Rekviem”, **Lajos Burget**.



Średniej klasy akcesoria mogą zachęcać polskich producentów do wejścia na naddunajskie rynki.



Goście z Polski: **Henryk Jakóbczak** i **Zbigniew Stachyra** z lubelskiego „Styksa”.

Producenci i dystrybutorzy znad Dunaju



Andras Komaromi.



Gyorgy Erdelji.



Karoly Balogh.

SPRZEDAMY:

- * **AUTOKARAWAN POLONEZ Truck LB** – przeszklony, czarny, 2 osoby + 2 trumny, rok prod. 1993, przebieg 50 tys. km, stan b. dobry, cena do uzgodnienia
- * **AUTOKARAWAN POLONEZ Truck DC** – przeszklony, czarny, 5 osób, rok prod. 1996, przebieg 20 tys. km, wtrysk, katalizator, centr. zamek, autoalarm, multilock, gazowa instalacja, stan idealny, cena do uzgodnienia
- * **AUTOKARAWAN FIAT 125 p, pick-up** – przedłużany, czarny, przeszklony, rok prod. 1991, przebieg 40 tys. km, silnik i skrzynia pięciobiegowa z Poloneza, 2 osoby + trumna, stan b. dobry, cena do uzgodnienia.

Tel. (0-33) 74-27-65 (8.00 – 16.00), (0-33) 77-13-15 (cała doba)

Czekając na ustawę

Tradycja i postęp na węgierskich cmentarzach

Na Węgrzech, w kraju liczącym nieco ponad 10 milionów mieszkańców, rocznie umiera 130 - 140 tysięcy obywateli. Od początku lat dziewięćdziesiątych, a więc od zmian polityczno-gospodarczych, utrzymuje się stały poziom demograficzny. W tym okresie branża pogrzebowa przechodziła diametralne przeobrażenia, szczególnie co do własności i administrowania cmentarzami. W chwili obecnej naddunajski kraj stoi przed dalszymi zmianami w tej dziedzinie. Parlament węgierski jeszcze w tym roku zajmie się od dawna oczekiwaną ustawą pogrzebową.

"Najwyższy czas!" - twierdzi **András Szekrényes**, dyrektor jedyne w kraju



István Szekrényes rozmawia z autorem

wojewódzkiego przedsiębiorstwa pogrzebowego w 150-tysięcznej miejscowości Nyiregyháza. - "Czas nagli nas i wymusza podwyższenie poziomu moralnego i etycznego zawodu." To słowa 48-letniego Węgra, którego nazwisko kojarzy się z pierwszoligowymi meczami piłki nożnej lat siedemdziesiątych. Kiedy ten słynny piłkarz - w cywilu inżynier-projektant infrastruktury komunalnej - otrzymał stanowisko dyrektora, zdecydował, że stworzy wzorowy zakład zajmujący się tego typu działalnością. Udało mu się to w pełni. Obecnie kieruje uznanym w całym kraju modelowym zakładem pogrzebowym.

Jego zakład - *Szabolcs-Szatmár-Bereg Megyei Temetkezési Vállalat* (Przedsiębiorstwo Pogrzebowe Województwa Szabolcs-Szatmár-Bereg) - jest jedynym w kraju o tej formie własności. Przed rokiem 90. było ich 22 i działały jako przedsiębiorstwa państwowe. Po przełomowym roku wszystkie prze-

kształciły się w różne formy prywatnej własności (sp. z o.o., s.a., działalność gospodarcza). Natomiast w tym wschodnim, największym na Węgrzech województwie pracownicy zakładu i samorządy miast postanowili pozostawić dotychczasowy stan własności. Przedsiębiorstwo działa niezmiennie pod nadzorem wybranego przez obywateli samorządu miasta wojewódzkiego. (Warto zaznaczyć, że dotychczas kapitał zagraniczny jest prawie niezauważalny w tej branży na Węgrzech.)

Obecnie w kraju działa około 300 zakładów pogrzebowych. Są one usługodawcami w różnych, mniej lub bardziej kompleksowych dziedzinach tej branży. Na prowincji kraju żaden, łącznie z nyiregyhaskim przedsiębiorstwem, nie jest właścicielem cmentarza, które nadal pozostają w gestii samorządów lub instytucji kościelnych. Wyjątek stanowi największy zakład pogrzebowy - o nazwie Stołeczny Instytut Pogrzebowy - zatrudniający blisko tysiąc pracowników, który jest właścicielem tamtejszych cmentarzy komunalnych, oraz - na podstawie umów - opiekuje niektórymi cmentarzami kościelnymi Budapesztu.

Stosunki między zakładami pogrzebowymi są bardzo różnorodne - przyznaje się dyrektor Szekrényes. Od uczciwej partnerskiej współpracy, przez

drobne konflikty, do okrutnej walki konkurencyjnej. Gorzka to prawda, że partnerstwo charakteryzuje znikoma mniejszość prywatnych zakładów. Większość traktuje nieboszczyka i jego rodzinę, jako "światne źródło dochodu". "Chodzi o wielkie pieniądze, dlatego wiele przedsiębiorców pogrzebowych nie przebiera w metodach. Wiele z nich plajtuje, ale na ich miejsca wchodzi nowi ludzie, których jak na razie nie hamują żadne obowiązujące przepisy." Mniejszość, która dba o kulturę funeralną, to przede wszystkim te przekształcone w prywatne firmy dawne wojewódzkie i miejskie przedsiębiorstwa, które niecierpliwie czekają na dzień, kiedy Zgromadzenie Narodowe uchwali odpowiednią ustawę.

Projekt ustawy zawiera m.in. takie warunki, jak obowiązek zdania zawodowego egzaminu przez przedsiębiorcę. Tym samym lista uznanych zawodów na Węgrzech wzbogaci się o **zawód specjalisty pogrzebowego**. Ustawa określa dalsze niezbędne warunki założenia firmy, tj. całą finansową, personalną, moralną i techniczną infrastrukturę dla działających i nowo powstających zakładów pogrzebowych (W tym również obowiązek złożenia odpowiedniej kaucji przez założycieli.)

Pan Szekrényes - będący osobą głęboko wierzącą - wierzy również w do-



Dom pogrzebowy budowany w latach 60-tych w Nyiregyháza



Nowy dom pogrzebowy w stylu siedmiogrodzkim

bre międzyludzkie kontakty: ideową podstawą jego działalności jest jednocześnie dążenie do głęboko uczuciowych usług pogrzebowych. Nyiregyhaskie przedsiębiorstwo zapewnia całkowite usługi począwszy od transportu nieboszczyka do pochówku oraz wszelkie z tymi związane prace, dbające o wysokie morale przedsiębiorstwo wykonuje przez nikogo nie opłacane transporty mimo, że nie istnieje taki ustawowy obowiązek. *"Reguluje to jedynie nasze sumienie i niepisane wewnętrzzakładowe prawo"* - mówi dyrektor.

Kompleksowość i wysoko jakościowy poziom usług daje im najskuteczniejszy i właściwie jedyną "broń" w walce z konkurencją. Dyrektor w krótkim zarysie przedstawia działalności tego wzorowego przedsiębiorstwa pogrzebowego w województwie Szabolcs-Szatmár-Bereg:

- Pierwsza grupa zawiera usługi związane z pochówkiem jak np. chłodzenie, ubieranie, układanie na katafalku, organizowanie ceremonii, transport cmentarny i grabarstwo.

- Druga: załatwianie spraw urzędowych związanych ze zgonem, jak np. uzyskanie aktu zgonu i innych dokumentów.

- Trzecia dziedzina to eksploatacja cmentarzy na podstawie umów z samorządami lub kościołami. W tym dokładna i aktualna ewidencja grobów, wolnych miejsc pochówku, sprzątanie cmentarzy oraz pielęgnowanie cmentarnego parku.

- Do czwartej grupy należą dodatkowe usługi jak: opieka nad grobami na zamówienie rodzin, produkcja nagrobków, pomników, krypt i mauzoleów oraz ogrodnictwo i kwaciarstwo (kwiaty, wieńce). Organizujemy lub wykonujemy również międzynarodowe transporty zwłok.

W ostatnich latach przedsiębiorstwo zajmuje się także handlem z zagranicą. Importuje trumny i urny, tekstylia pogrzebowe, oraz z Polski różańce i samochody pogrzebowe. W sierpniu znana warszawska firma BELLA podpisała z zakładem w Nyiregyháza umowę o współpracy. Obecnie trzy samochody



Pogrzeb prawosławnego księdza, Istvána Úsza

(dwa OPLE BELLA i jeden POLONEZ BELLA) obsługują uroczystości pogrzebowe w tym węgierskim województwie. Od niedawna firma dyrektora Szekrényesa stała się wyłącznym przedstawicielem na Węgrzech warszawskiego przedsiębiorstwa.

Nyiregyhaskie przedsiębiorstwo jest także współorganizatorem pierwszych krajowych targów wyposażenia zakładów pogrzebowych. W dniach 25-26 września w małej nizinnej miejscowo-

ści Császártöltés (między miastami Kecskemét i Baja), największy prywatny importer sprzętu funeralnego András Komáromi przedstawił przedsiębiorcom z Węgier, b. Jugosławi i Polski niezwykle bogatą ofertę, m.in. samochodów polskiej BELLI. Dyrektor Szekrényes twierdzi, że pogrzebowy OPEL i POLONEZ również znajdzie na Węgrzech popyt.

Tradycyjne (dawne wojewódzkie lub miejskie), - choć już sprywatyzowane - zakłady pogrzebowe na Węgrzech są nieporównalnie lepiej zaopatrzone w sprzęt, niż nowe, małe prywatne zakłady. Ale zdaniem dyrektora Szekrényesa nie jest to stan zadowalający. Dlatego przyjął zadanie współorganizatora wrześniowych targów. *"Podniesienie kultury pogrzebowej wymaga bowiem ulepszenia ofert, również u naszych konkurentów, czyli najlepszych prywatnych zakładów pogrzebowych."*

Wróćmy do danych odnośnie cmentarzy. Łączna liczba cmentarzy na Węgrzech wynosi 5633. Wśród nich czynnych jest 4438, czyli ok. 1200 cmentarzy spełni funkcję "parków pamięci narodowej". Jeśli chodzi o podział własności, to 2491 cmentarzy należy do samorządów miast i gmin, a 3142 cmen-

tarzy do różnych kościołów (w większości katolickich; pokaźna jest liczba cmentarzy protestantów, a w mniejszym stopniu innych historycznych kościołów węgierskich, jak ewangelickich i żydowskich).

W kraju, gdzie od końca XIX w. istnieje również kremacja, większość zmarłych nadal grzebie się w tradycyjny sposób. W tym względzie istnieje różnica między regionami, np. w za-

Dokończenie na str. 16

Tradycja i postęp na węgierskich cmentarzach

Dokończenie ze str. 15

chodnich województwach, bliżej granicy austriackiej, spopielenie osiąga 30 procent, w Budapeszcie nawet 40 procent, natomiast w regionie wschodnim, jak np. na terenie przedsiębiorstwa pogrzebowego w Nyiregyháza nie przekracza 15 procent. Według dyrektora Szekrényesa tego rodzaju pochówek ma tendencję wzrostową. Niedługo cena

skich gości oprowadza po 60-hektarowym nyiregyhaskim cmentarzu. Pokazuje honorową kwaterę księży grekokatolickich (istnieje w tym mieście episkopat i wyższa szkoła dla duchownych), a obok nich spoczywają szczątki księży rzymskokatolickich i ewangelickich. Prowadzi nas do grobu słynnego węgierskiego poety XVIII. wieku, ofi-

zwisko znajduje się na wielkiej marmurowej tablicy obok tego osobliwego miejsca pochówku.

Przy rosnącym zainteresowaniu kreacją Węgrzy nadal szanują stare tradycje, wśród których znajdujemy ślady dawnych pogańskich elementów. Istnieje w tym odwiedzanym województwie mała wioska, gdzie jeszcze kilkadziesiąt lat temu starzy ludzie, zbliżając się do sędziwego wieku każdą noc sypiali w trumnie, w którą sami się zaopatrywali. Ten zwyczaj już nie istnieje. Istnieje natomiast jeszcze starsza tradycja strugania pięknych, podobnych do łodzi drewnianych nagrobków.

Jedyny w swoim rodzaju cmentarz na naszym kontynencie znajduje się w województwie Szabolcs-Szatmár-Bereg, w Szatmárcseke. Spoczywa tam autor hymnu węgierskiego, poeta Ferenc Kölcsey. Podobne do tutajszych tzw. "łódkowe nagrobki" (*csónakos fejfa* - po węg.) można zobaczyć tylko w dalekiej Azji, skąd wiele tysięcy lat temu rozpoczynały swoją wędrówkę plemiona, późniejsi założyciele ojczyzny Hunów, czyli Węgrów. Znane są dwie wersje objaśniające istotę tych nagrobków. Według pierwszego, cmentarze dawnych Madziarów znalazły się blisko rzek, więc nagrobki wykonano w kształcie łódki, by mogli na nich odtransportować nieboszczyka do dalekich przybrzeżnych cmentarzy. Naukowcy skłaniają się do drugiej wersji: patrząc z boku na te nagrobki możemy zauważyć coś w rodzaju kobiecej twarzy, na której związana jest chusta. Górna część tej chusty, jako daszek chroni twarz, a faktycznie chroni napis nagrobku przed deszczem. Ten starodawny nagrobek wraz z siedmiogrodzkimi drewnianymi nagrobkami (*kopjafa* - po węg.) ostatnio coraz częściej pojawiają się na cmentarzach, gdy chowają znane osobistości, np. z życia artystycznego Węgrów.

Świat węgierskich cmentarzy jest niezwykle ciekawy, bogaty w tradycję jak i nowoczesne rozwiązania architektoniczne i rzeźbiarskie. Imponująca jest też różnorodność branży funeralnej, choć Węgrzy mają nadzieję, że dzięki powstającej ustawie ta "kolorystyka" straci odcień nieuczciwej konkurencji.

Szabolcs Szilágyi
Fot.: Csaba Csutkai
i János Dzsida



Starowęgierskie nagrobki (*csónakos fejfa*) w kształcie łodzi na cmentarzu Szatmárcseke

kreacji była przekonującym argumentem wyboru pochówku, obecnie, kiedy nie jest to już tańszy sposób pogrzebu, o wzroście ilości kremacji decyduje szybko zmieniająca się mentalność Węgrów. Na Węgrzech są cztery miejsca do kremacji: najdłużej, bo od stu lat działa krematorium w Budapeszcie, podobnie w Debreczynie, natomiast w Segedynie i Siófoku od kilka lat. Piąte krematorium buduje się w Sárvár.

Pan Szekrényes - od 8 lat dyrektor przedsiębiorstwa pogrzebowego - pol-

cera ochrony Marii Teresy György'a Bessenyei'ego oraz pomnika żołnierzy gen. Bema i bohaterów rewolucji 1956 (dwóch powieszonych profesorów liceum). Interesująco przedstawia się niedawno wybudowany drewniany dom pogrzebowy w stylu siedmiogrodzkiej architektury góralskiej. Najbardziej szokująca jest artystyczna konstrukcja (kombinacja czarnego szkła i skał) służąca do splukiwania prochów pokremacyjnych do ziemi, do której rozpylona woda opada z prochami zmarłego. Na-

WĘGRY

Podniebne pogrzeby

Ksiądz-pilot Laszlo i jego Kościół Powietrzny

Cmentarz powietrzny znajduje się w przestrzeni powietrznej Węgier, nad Dunajem, pomiędzy 1630,1 a 1623,2 kilometrem odcinka rzeki. Właśnie tam samolot z katafalkiem na pokładzie, za pomocą pomysłowej maszyny, rozrzuca pokremacyjne prochy zmarłego. Sterowane z kabiny pilota elektromagnetyczne drzwiczki urny i pokładu otwierają się, a prochy są rozpylane w powietrzu przez rury. Na pokładzie pasażerskim przed członkami rodziny wyświetlają się napisy: "Zmarłych-wstaniemy! Bóg z tobą! Wszechświat jest twoim domem. Spotkamy się."



Kondukt żałobny na lotnisku Budaors (Foto: Bela Szandelszky)

Nie jest to wcale daleka przyszłość. Właściwie ta forma pogrzebów już jest rzeczywistością nad Dunajem. Dosłownie nad Dunajem, ponieważ dzieje się tak, że na żądanie rodziny prochy nieboszczyka mogą być rozrzucone nad wodą największej europejskiej rzeki.

Dowcipnie prasy węgierskiej tuż po konferencji prasowej nowego przedsięwzięcia napisali: pogrzebać człowieka w powietrzu to coś takiego, jak latanie pod ziemią.

Prezesem Towarzystwa Lotniczego "Napsugar" (Promień Słońca) jest dr Laszlo Lipp czyli ksiądz Laszlo, proboszcz, który w największej budapeszteńskiej dzielnicy Gazdagret (coś w rodzaju warszawskiego Ursynowa) z wielkim trudem usiłuje zgromadzić środki finansowe na budowę kościoła. Według niego są dwie możliwości: zbiórka datków lub włączenie się do gospodarki rynkowej. Jedną jest drogą apostoła Piotra, a drugą jest drogą Pawła. Natomiast pogrzeby i pożegnania są prastarymi usługami duchowymi kościoła. Wbrew temu uzyskanie wszystkich zezwoleń nie było proste.

Wszelkie czynności wyrzucania jakiegokolwiek przedmiotu z samolotów wymagają zgody kompetent-

nego urzędu. Ksiądz Laszlo dodatkowo musiał zapewnić zwolenników ochrony środowiska o tym, że popioły ludzkie są bez reszty ekologiczne.

Ksiądz Laszlo nie od wczoraj jest związany z lotnictwem. Kiedyś o swoim lataniu tak się wypowiadał: jeśli duchowny może wsiąść na rower lub na konny wóz, dlaczego nie miałby prawa latać samolotem? Z lotnictwem spotkał się on pierwszy raz wiele lat temu w Ameryce. Węgierski emigrant drugiej generacji pułkownik-pilot pokazał mu wszystkie chwytły podniebnego podróżowania. Później, po zmiany systemu, właśnie on założył organizację duchowieństwa polowego Armii Węgierskiej. Do bogatej nowoczesnej działalności księdza należą niedzielne dwuminutowe kazania radiowe oraz prowadzenie popularnych programów telewizyjnych.

Towarzystwo Lotnicze "Napsugar" zatrudnia swój personel z parafii ks. Laszlo. Piloci oraz noszące urny śliczne, zgrabne stewardesski zostały wybrane wśród wiernych studentek i gospodyń domowych tej parafii. Są one szkolone do pracy pogrzebowej, więc np. umieszczanie urny na pokładowym katafalku odbywa się nienagannie według zasad zakładów pogrzebowych.

Cena podniebnego pogrzebu wynosi 98 tys. forintów (1.700 zł).

W planach "Napsugar" pojawiła się możliwość zorganizowania w Święto Zmarłych lotu pamięci nad Dunajem dla członków rodzin. Towarzystwo lotnicze księdza Laszlo zarabia. Zbiera pieniądze na budowę kościoła nie tylko z usługami pogrzebowymi. AIR CHURCH, czyli Kościół Powietrzny, rozrzuca reklamowe ulotki, organizuje loty turystyczne, a na pokładzie samolotu AN-2 (kiedyś samolot rolniczy!) już odbył się nawet chrzest.

Szabolcs Szilagy



Ksiądz-pilot Laszlo wita dziennikarzy (Foto: Anita Galambos)

Wieloletnie zaniedbania

Cmentarze wojenne

„Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata. (...) Ale, że śmiercią walecznych poległ, przeto słać będziem jego męstwo i godnym, chrześcijańskim uczymy go pogrzebem. Jakoż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przybrano je w piękne szaty i przystłonięto, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem”.

Tak właśnie Henryk Sienkiewicz widział scenę złożenia zwłok wielkiego mistrza krzyżackiego Ulryka von Jungingena przed królem Władysławem Jagiełłą po wygranej bitwie pod Grunwaldem. Tak też niegdyś postępowano z poległymi na polu bitwy nieprzyjaciółmi. Uznawano bowiem, że wobec śmierci wszyscy są równi, a każdemu kto poległ w walce, niezależnie od tego, jakim językiem mówił i po której stronie walczył, należy się cześć i szacunek.

Stare obyczaje, zakorzenione w naszej kulturze od wieków, odeszły w zapomnienie w naszych czasach. A przecież upamiętnianie i otaczanie opieką miejsc spoczynku żołnierzy poległych podczas działań wojennych to nie tylko nakaz moralny podyktowany zwykłą ludzką uczciwością, to także obowiązek wynikający z międzynarodowych konwencji, które stanowią, że jednakowy szacunek i traktowanie należą się wszystkim ofiarom, niezależnie od ich państwowej przynależności. W naszym

kraju, przez długie lata nie pamiętano o tym nakazie. Jedną z przyczyn była zapewne wciąż żywa w naszym społeczeństwie pamięć o obu wojnach światowych, ogromie zniszczeń, nieszczęść i bliskich poległych, a świadczyły o tym opuszczona i zaniedbana przez ostatnie dziesięciolecia miejsca pochówku ofiar tych wojen.

Jednak ostatnie lata przyniosły pewne zmiany. Zapoczątkowało je porozumienie podpisane 14 listopada 1989 roku pomiędzy premierem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Tadeuszem Mazowieckim i kanclerzem Rządu Republiki Federalnej Niemiec Helmutem Kohlem, a uzupełniły postanowienia Traktatu o dobrym sąsiedztwie i współpracy z 17 czerwca 1991 roku. Na bazie tych dokumentów powołano specjalną grupę roboczą, w skład której weszli przedstawiciele polskiego i niemieckiego Czerwonego Krzyża, ówczesnego polskiego Ministerstwa Gospodarki Przemysłowej i Budownictwa oraz Związku Opieki nad Niemieckimi Grobami Wojennymi w Kassel. Połączone reprezentacje obu krajów ustaliły program działań poległych na przeprowadzeniu ekshumacji i urzędowaniu cmentarzy żołnierzy niemieckich poległych w Polsce podczas obu wojen światowych. Powołano również fundację „Pamięć”, której głównym zadaniem jest koordynowanie prowadzonych prac, ale też włączanie do nich młodzieży polskiej i niemieckiej.

Efekty wspólnych działań są już widoczne choćby na terenie województwa lubelskiego. Odnowiono tu cztery cmentarze wojenne z lat 1914-1915. Dwa z nich położone są w gminie Serniki w Nowej Soli, a pozostałe w Fajstławicach i Kurowie. Koszt odnowienia istniejących nagrobków i uzupełnienia brakujących oraz przeprowadzenia prac porządkowych wyniósł 20 tysięcy marek.

Lubelski referat grobownictwa nawiązał również współpracę z Austriackim Czarnym Krzyżem, który na ratowanie grobów ofiar I wojny światowej przekazał dotychczas 3 tysiące dolarów. Za te pieniądze od 1990 roku odnowiono nekropolie wojenne w Borowie, Bychawie, Świdniku, Rybitwach, Chodlu, Prawnie i Niedrzwicy Kościelnej.

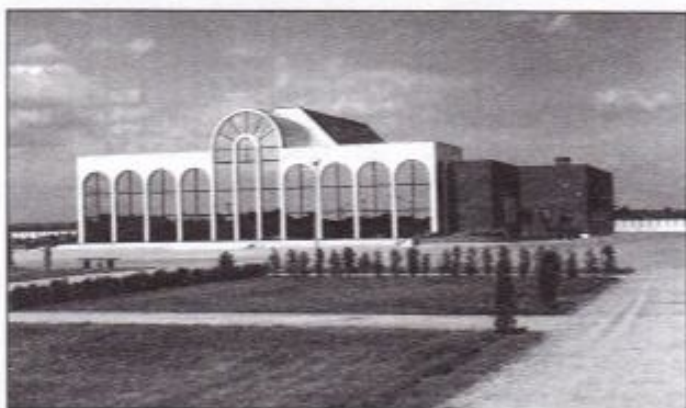
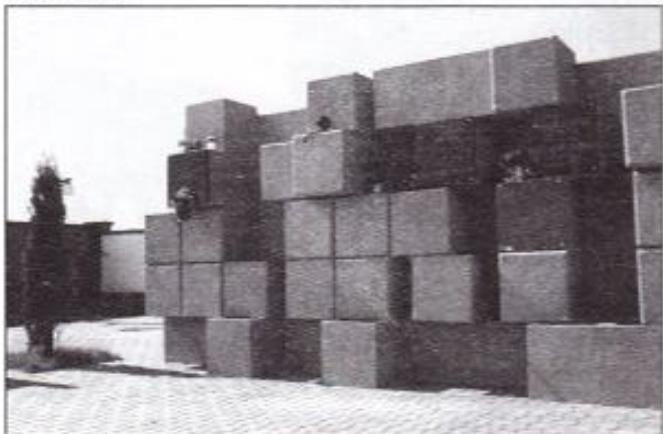
W Polesiu Wielkim, w gminie Puławy założono nowy cmentarz, na którym miejsce spoczynku znajdują żołnierze niemieccy polegli podczas drugiej wojny światowej. Na powierzchni trzech hektarów umieszczone zostaną szczątki 10 tysięcy żołnierzy ekshumowanych z województw: radomskiego, chełmskiego, kieleckiego i lubelskiego.

To tylko kilka przykładów świadczących o tym, że zmienia się obraz nekropolii wojennych w Polsce. Żołnierze obu wojen światowych znajdują godne miejsca spoczynku, a wspólne działania rządów i społeczeństw zbliżają wrogie sobie niegdyś narody. (dem)

Nowe polskie nekropolie

Cmentarz przy ul. Kielczowskiej we Wrocławiu

Pod koniec 1996 r. otwarto we Wrocławiu, na skraju dzielnicy Psie Pole, przy ul. Kielczowskiej, nowy cmentarz komunalny. Zagospodarowano na razie 9,4 hektara nekropolii, której powierzchnia zajmie ostatecznie 20,3 ha. „Kielczów” jest pierwszym po wojnie zbudowanym od podstaw cmentarzem komunalnym w stolicy Dolnego Śląska. Jest też jedynym cmentarzem w południowo-zachodniej Polsce, na którym dokonuje się – w nowoczesnej spopieliarni – kremacji zwłok. Po zakończeniu budowy będzie tu 14.760 grobów tradycyjnych ziemnych oraz 13.300 miejsc na polu urnowym. Na zdjęciach: oryginalny pawilon Domu Ceremonialnego (na zapleczu którego znajduje się, wyposażone przez Szwedów, krematorium) oraz groby urnowe i kolumbaria z niszami do pochówku urn z prochami.



*Historia pogrzebu***„Oto widzę mego pana w raju”**

Kalif al-Miktadir wysłał Ibn Fadlana z misją dyplomatyczną do kraju Bugarów. Wszechstronnie wykształcony prawnik wyruszył z Bagdadu w czerwcu 921 roku i dopiero po jedenastu miesiącach dotarł do celu. Notatki z podróży stały się podstawą do napisania dzieła, które uznano za pierwszy raport z wyprawy do Wschodniej Europy.

Ibn Fadlan był świadkiem ceremonii pogrzebowej odprawionej przez ludzi ar-Rus, jak nazywali ich Arabowie. Prawdopodobnie byli to Normanowie (obecnie Szwedzi), którzy często pojawiali się w tej części Europy, gdzie prowadzili ożywiony handel z miejscową ludnością.

Jak wynika z relacji Ibn Fadlanav, ceremonia pogrzebowa ważnych osobistości z ludu ar-Rus był bardzo widowiskowy i dramatyczny. Ciało zmarłego zakopywano w ziemi na dziesięć dni. W tym czasie krawcy szyli dla nieboszczyka specjalne pogrzebowe szaty. Cały jego majątek dzielono na trzy części: jedna przeznaczona była dla rodziny, druga na pokrycie kosztów szaty śmiertelnej, a trzecia na odurzający (zapewne alkoholowy napój, który żałobnicy będą pili w dniu własnego pogrzebu).

Rodzina zmarłego zwracała się do niewolnic i niewolników z dramatycznym pytaniem: chce umrzeć razem z nim? Ten kto dobrowolnie wyrazi taką wolę, nie może się już wycofać. Zazwyczaj kandydatkami na taką ofiarę bywały młode niewolnice. Od tej chwili opiekę nad nią przejmują dwie panny, które nie odstępują jej na krok, dogadzają we wszystkim, a nawet myją jej stopy. Przez dziesięć dni niewolnica pije odurzające napoje, śpiewa, jest radosna i promienna, jakby oczekiwała na jakieś wspaniałe wydarzenie.

Po upływie dziesięciu dni statek ar-Rusa, który zapewne był bogatym kupcem normańskim, wyciągnięto na brzeg i ustawiono na mocnych podporach, z których został wyniesiony na drewniany pomost. Na statku postawiono ławę wyścielaną kołdrami i poduszkami z bizantyjskiego brokatu. Potem przyszła stara kobieta nazywana „Aniołem Śmierci”, która przygotowała śmiertelną pościel.

Teraz rozkopano tymczasowy grób i wyjęto nieboszczyka, który przez dziesięć dni poczerniał ale nie zmienił wyglądu i nie wydzieliał przykrego zapachu. Ubrano go w przygotowane na ten cel szarawary, nogawice, buty i kaftan brokatowy ze złotymi guzami, a na głó-

wę włożono mu sobolową czapkę. Po tych zabiegach zmarłego wniesiono na pokład i posadzono na posłaniu, które zostało już zasłonięte namiotem. Kobiety przyniosły napoje, owoce i zioła, które ofiarowało zmarłemu.

A potem zaczął się spektakl, który z podziwu godnym spokojem relacjonował nasz kronikarz. Najpierw przyprawiono psa rozcięto na połowy i rzucono na statek. Potem przyniesiono oręż zmarłego i również rzucono na statek. Wybrano dwa konie i goniono je tak długo aż były spienione, rozcięto je mieczem i wrzucono na pokład. Taki sam los spotkał jeszcze dwie krowy, koguta i kurę.

W tym czasie niewolnica, która chciała odejść ze swoim panem, spacerowała po okolicy i wstępowała do szałasów, a każdy gospodarz musiał ją pościć. Potem tak do niej przemawiał: „Powiedz swojemu panu, że zrobiłem to z miłości do niego”.

Po południu podprowadzono niewolnicę do specjalnie zbudowanej bramy. Tu stawiła stopy na dłoniach mężczyzn, którzy unosili ją ponad tę bramę, ona wymawiała w swoim języku kilka słów i stawiana była na ziemi. Powtarzano to co najmniej trzy razy. Tłumacz wyjaśnił naszemu kronikarzowi co mówiła niewolnica. Za pierwszym razem rzekła: „Oto widzę mego ojca i moją matkę”. Za drugim razem: „Oto widzę wszystkich moich bliskich zmarłych”. W końcu powiedziała: „Widzę mego pana siedzącego w rajskim ogrodzie, który jest piękny i zielony. Są przy nim mężczyźni i słudzy. Pan mnie przyzywa. Prowadźcie mnie do niego”. Teraz podano niewolnicy kurę, a ona obciąła jej głowę i odrzuciła od siebie. Ptaka również wrzucono na pokład.

Wprowadzono niewolnicę na statek. Tam oddała swoje dwie bransolety Aniołowi Śmierci. Bransolety z nóg dała dziewczętom, które w ostatnich dniach sprawowały nad nią pieczę. Kiedy nadeszli mężczyźni z tarczami i pałkami, podano jej kielich mocnego napoju. Zanim go wypila, zaśpiewała rzewnie. W ten sposób zęgnęła się ze swoimi towarzyszkami. Podano jej dru-

gi kielich i znów zaśpiewała ale starucha nazywana Aniołem Śmierci zaczęła ją ponaglać. Oszolomiona dziewczyna weszła wreszcie do namiotu swojego pana a za nią sześciu mężczyzn, którzy kolejno z nią spótkowali. Zebrani dokoła statku mężczyźni zaczęli uderzać pałkami w tarcze, żeby zagłuszyć krzyk niewolnicy. Chodziło zapewne o to, by inne niewolnice przelęknęły się za nadto, bo nie chciałyby potem umierać ze swoimi paniami.

Następny akt dramatu to zabicie niewolnicy. Położono ją u boku zmarłego pana, dwaj mężczyźni chwycili ją za nogi, inni dwaj za ręce a Anioł Śmierci nałożył sznur na szyję. Pozostali dwaj mężczyźni zaciskali sznur a starucha brała nóż z szeroką klingą i wbijała raz za razem między żebra ofiary, dopóki nie wyzionęła ducha.

Teraz najbliższy krewny zmarłego pojawił się całkiem nagi, zapalał polano od ogniska i tyłem szedł w stronę statku z drugą ręką na swoim odbycie aż do chwili, kiedy mógł podpalić drzewo zgromadzone pod pomostem. Potem inni brali zapalone drewnienka i dorzucali je do stosu, dopóki ogień nie objął całego statku ze zmarłym i niewolnicą.

Ktoś spośród zgromadzonych zwrócił się przez tłumacza do Ibn Fadlana z takimi słowami: „Arabowie są głupcami, bo nawet najbardziej poważnych i kochanych ludzi wrzucają do ziemi, gdzie pochłaniają ich robaki i czerwie. My spalamy zmarłych, dzięki czemu mogą w mgnieniu oka dotrzeć do raju”.

Później na tym miejscu usypano okrągły pagórek, a na nim zatknięto drewniany słup z imieniem zmarłego i jego króla, poczym wszyscy odeszli.

Trzeba przyznać, że żadne wykopaliska nie zastąpią relacji naoczego świadka, a dyplomata arabski Iban Fadlan spisał wszystko z ogromnym reporterskim talentem. Należy tylko żałować, że zachowały się jedynie fragmenty jego relacji. Reszta bezpowrotnie przepadła.

A. Danecka

Na podstawie:

Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny, Tom 3, Opracowali: Anna Kmiotowicz, Franciszek Kmiotowicz, Tadeusz Lewicki, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1985.

Polskie wiersze nagrobne

„Co mnie dzisiaj, jutro Tobie”

Ukazała się księga godna polecenia nie tylko polonistom i badaczom historii polskiej kultury ale również ludziom wrażliwym na poezję i cierpienie, jakie zazwyczaj towarzyszy ostatecznym pożegnaniom. Jacek Kolbuszewski, autor znanej już czytelnikom wyjątkowo udanej książki „Cmentarze”, wydanej w 1996 roku, i tym razem nikogo zapewne nie rozczaruje. Dzieło zostało poprzedzone wstępem, który przedstawia dzieje epitafiów od starożytności do czasów obecnych. Omówiona jest ich rola, poziom literacki, oraz funkcje jakie wiersze nagrobne pełniły w różnych okresach i epokach.

Jak słusznie autor zauważył, nawet najokazalsze grobowce i epitalia umieszczane na ścianach kościołów, są wbrew intencjom fundatorów nietrwałe. Budowane „na wieczną rzecz pamiętkę”, ginęły bezpowrotnie w pożarach świątyń, podczas porządków i renowacji kościelnych, w czasie wojen i przemarszów wojska. W ostatnich czasach natomiast stosowany powszechnie zwyczaj likwidowania grobów po 20 latach od śmierci pochowanej z nich osoby, (o ile nie została wniesiona odpowiednia opłata) spowodował zniszczenie wielu mogił, na których były wyrzeźbione wiersze. Jak się okazuje nawet groby z lat 1945-1975, zanim doczekały się pełnej dokumentacji, w ogromnej części zniknęły z powierzchni ziemi. Tym cenniejsza jest praca Jacka Kolbuszewskiego, który sam zbierał inskrypcje nagrobne i korzystał z pomocy wielu innych osób, żeby ocalić od zapomnienia przynajmniej część nagrobnych wierszy, które tak wiele mówią o ludziach, o ich cierpieniu, albo też o głębokiej potrzebie pozostawienia po sobie wyraźnego śladu na ziemi.

Zebrane epitafia ułożone są chronologicznie od najdawniejszych, znanych głównie z zachowanych na ich temat literatury, po najnowsze z ostatnich lat, gdzie można spotkać znany już chyba wszystkim dwuwiersz księdza Twardowskiego:

**„Spieszmy się kochać ludzi
Tak szybko odchodzą”**

Co jest szczególnie cenne i świadczy o naukowym i rzetelnym podejściu autora, to objaśnienia przy większości cytowanych wierszy. Znajdziemy tu informacje o miejscu z jakiego

pochodzą cytowane słowa, oraz o ile było to możliwe do ustalenia, wiadomości o autorze i osobie, dla upamiętnienia której zostały napisane.

Pokaźne dzieło zawiera setki zachowanych epitafiów, a za każdym z nich kryje się czyjś dramat, który przeminał wraz z pokoleniami odchodzącymi bezpowrotnie w przeszłość.

Z tego ogromnego zbioru wybieram jedną, powszechnie znaną myśl, żeby zgodnie z ustalonymi przez autora informacjami, prześledzić jej zawrotną karierę. Są to słowa chyba najczęściej spotykane na nagrobkach w Polsce i w całej Europie: „Będiesz, kim jestem; byłem, kim jesteś”. Któż teraz pamięta, że jest to sprafrazowana wypowiedź św. Sylwestra (papież w latach 314 – 335), który modląc się przy zmarłym powiedział: „Czym ja jestem, ty byleś; czym ty jesteś, ja będę”. Ta formuła w odwróconej formie wciąż jest spotykana na wielu grobach. Warto tu dodać, że św. Sylwester wypowiedziawszy tę myśl czerpał natchnienie z Biblii. W Księdze Mądrości Syracha jest takie oto zadanie: „Memor isto iudici mei: sic enim erit et tuum: mihi heri et tibi hodie”, co w tłumaczeniu Jakuba Wujka brzmi: „Pamiętaj na osądzenie moje, bo takie będzie i twoje; mnie wczora, a dziś tobie”.

Połączenie myśli zaczerpniętej z Biblii i słów św. Sylwestra można znaleźć na płycie zamykającej wejście do krypty w tynieckim klasztorze. W tłumaczeniu z łaciny tekst wygląda tak: „Pamiętaj, o swych losach ostatecznych: Czym mnie dzisiaj – jutro tobie”.

Jedno z najdawniejszych, potwierdzonych przez kronikarzy zastosowań tych słów na nagrobku, pochodzi z

grobu lekarza a króla Ludwika. Medyk zmarł między 1130 a 1138 rokiem. Po wstępie omawiającym nieskuteczność leków w obliczu Boga, zmarły zwraca się do przechodniów: „Tym, czym byliśmy, teraz jesteś ty; tym, czym my jesteśmy, ty się staniesz”. Inną wersję tych słów znajdziemy na pomniku syna króla Anglii, Edwarda III. Był to Czarny Książę, zwycięzca pod Poitiers (1256). Podobny napis możemy zobaczyć na fresku Francesca Traininiego na Campo Santo w Pizie, pochodzący podobno z 1350 roku.

Motyw ten można znaleźć w wierszach epitafijnych samego Mikołaja Reja, które zostały ogłoszone drukiem. Oto jeden z nich:

Gdy idziesz mimo ten kamień
Patrz, co wykowano na nim:
Iż ten był też jako i ty,
Co mu dano rok zawity,
Jeśli mijasz, postój mało,
A przypatrz się co się stało:
Pewnie także będzie tobie,
Jako mnie, com tu, w tym grobie.

Razem z pierwszymi wierszami jakie powstawały na początku XVI wieku w języku polskim, weszła do kościołów moda na polskie epitafia, choć nigdy nie zdołały one w pełni wyprzeć łacińskich sentencji. Jednym z takich pierwszych odnotowanych epitafiów był ten oto wiersz:

Rytmem tym zwierż tutaj swoje żale
Bolesne serce samotnej skale
Stanisław Kmita – rycerz orężny,
W boju z Tatury szablą potężny.

Warto przypomnieć tu zwyczaj sporządzania żałobnych chorągwi dla zmarłych pochodzenia szlacheckiego. Od XIV wieku noszono je w kondukcie żałobnym, potem zawieszano nad katafalkiem, wreszcie nad grobowym pomnikiem, który zazwyczaj ustawiano w kościele. Owe chorągwie pełniły rolę tymczasowego epitafium, bowiem umieszczono na nich tekst, który po jakimś czasie miał się znaleźć na nagrobku. Jan Kochanowski był autorem wielu epitafiów pisanych na zamówienie, które z pewnością najpierw trafią-

ly na żalobną chorągiew. Oto jeden z nich, przeznaczony dla Erazma Kroczeńskiego, znanego w tamtych czasach kuchmistrza:

Ten proporzec nad zimnym grobem zawieszony

Świadczy, że tu Kroczeński leży pogrzebiony.

Nagle zmarły. Dla Boga! Co tu mieć na pieczy?

Na słabej nici wiszą wszyscy ludzie rzeczy.

Mogło się zdarzyć i tak, jak to miało miejsce w Czerwinie koło Ostrołęki, gdzie w kościele stoi późnorenansowy nagrobek pozbawiony inskrypcji. Jest to rzeźba przedstawiająca mężczyznę w zbroi z szyszakiem u stóp i buzdyanem w ręku. Miejsce wa legenda głosi, że jest to postać Nieroda, czyli człowieka, który uważał się za nieśmiertelnego. Przyszedł na świat przez wyjęcie z łona zmarłej kobiety. Skoro więc nie narodził się, to i nie powinien umierać. W rzeczywistości był to Jakub Grodzicki, który postawił sobie ten pomnik za życia, ale jego potomkowie z jakichś powodów zaniedbali położenia stosownego napisu, ograniczając się jedynie do wystawienia chorągwi żalobnej w 1609 roku. Po upływie 31 lat, kiedy chorągiew była już bardzo zniszczona, jeden z synów sporządził następną, o czym nie

omieszkiał zawiadomić potomnych, dodając do epitafium stosowny czterowiersz:

Piotr Jakub Grodzicki, podkomorzy różański, ten sprawił proporzec,

Syn z miłości ku ojcu, któremu racz Boże otworzyć swój dworzec.

Stary zdając rozkazawszy miesiąca września dnia dziewiątego,

Nowy zawiesił roku tysiąc sześćset czterdziestego.

Ten drugi proporzec nie zachował się do naszych czasów, przetrwał tylko jego odpis sporządzony w 1781 roku. Jak się okazuje, brak inskrypcji na grobie mógł wynikać niekoniecznie ze skąpstwa, ale z braku odpowiedniego specjalisty w okolicy.

Autor opracowania przytoczył również kilka komicznych epitafiów, zaznaczając jednak, że nigdy świadomie i celowo takich nie stosowano, bowiem w polskiej obyczajowości nie jest przyjęte traktowanie śmierci w sposób żartobliwy. Ja jednak je przytoczę dla rozproszenia nazbyt poważnego nastroju.

Pod tym kamieniem o pół kroku Spoczywa mąż mój drogi,

Który 11 II 1892 roku Wyciągnął nogi.

Tu Jan Kowalski spoczywa w grobie,

Co przeczytawszy, odejdźcie sobie,

Bo to, czym jestem, pokrywa trawa, A to, kim byłem, nie wasza sprawa.

I tak oto mamy jeszcze jedno z wielu zastosowań znanych nam już słów św. Sylwestra. A teraz żartobliwy i jednocześnie autentyczny wiersz. Niejaki Jakub Strzemińczyk herbu Strzemię został śmiertelnie zraniony strzałą podczas walki z Tatarami. Towarzysze osłonili go własnymi tarczami, odparli wroga i zanieśli konającego do kościoła. Tam dzielny Jakub wyrwał z boku strzałę i własną krwią napisał dla siebie nagrobek, który potem na białym marmurze wyryto złotymi literami w połowie XVII wieku.

Tu leszy Jakub, co miał za herb strzemię,

Puśliśko się urwało, a on hub! O ziemię.

Niezwykle historie, opowieści i wiersze nagrobne można by cytować w nieskończoność. Żeby tego uniknąć polecam lekturę tej cennej książki zwłaszcza tym, którzy szukają natchnienia, pragnąc wyrazić swoje cierpienie w kilku pięknych słowach.

A. Danecka

Co mnie dzisiaj, jutro tobie. Polskie wiersze nagrobne. Wrocław 1996. Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej. Zebrał, wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył Jacek Kolbuszewski.

◆ BLANKIET PRENUMERATY '98 MIESIĘCZNIKA FUNERALNEGO „MEMENTO” ◆

ODCINEK DLA BANKU/POCZTY

Zamawiam prenumeratę
Miesięcznika Funeralnego „Memento” na 1998 r.

Cena prenumeraty
-pierwszego egzemplarza – 10,0 zł,
-następnych egzemplarzy
tego samego numeru – 7,5 zł,

Liczba egzemplarzy
Opłata: zł/miesiąc
Okres prenumeraty : - miesięcy
(do końca 1998 r.)

W sumie złotych
Zamawiający:

1.
(imię i nazwisko lub nazwa firmy)
2.
(adres z kodem pocztowym)
3.
(nr NIP)

Niniejszym oświadczamy, że jesteśmy płatnikiem podatku VAT od towarów i usług. Upoważniamy Edytor Press Ltd. w Lublinie do wystawienia faktury VAT bez naszego podpisu.*

.....
podpis (pieczętka)

* Wypełniają tylko osoby (firmy) upoważnione do otrzymywania faktury VAT

ODCINEK DLA POSIADACZA RACHUNKU

Zamawiam prenumeratę
Miesięcznika Funeralnego „Memento” na 1998 r.

Cena prenumeraty
-pierwszego egzemplarza – 10,0 zł,
-następnych egzemplarzy
tego samego numeru – 7,5 zł,

Liczba egzemplarzy
Opłata: zł/miesiąc
Okres prenumeraty : - miesięcy
(do końca 1998 r.)

W sumie złotych
Zamawiający:

1.
(imię i nazwisko lub nazwa firmy)
2.
(adres z kodem pocztowym)
3.
(nr NIP)

Niniejszym oświadczamy, że jesteśmy płatnikiem podatku VAT od towarów i usług. Upoważniamy Edytor Press Ltd. w Lublinie do wystawienia faktury VAT bez naszego podpisu.*

.....
podpis (pieczętka)

* Wypełniają tylko osoby (firmy) upoważnione do otrzymywania faktury VAT

ODCINEK DLA WPŁACAJĄCEGO

Zamawiam prenumeratę
Miesięcznika Funeralnego „Memento” na 1998 r.

Cena prenumeraty
-pierwszego egzemplarza – 10,0 zł,
-następnych egzemplarzy
tego samego numeru – 7,5 zł,

Liczba egzemplarzy
Opłata: zł/miesiąc
Okres prenumeraty : - miesięcy
(do końca 1998 r.)

W sumie złotych
Zamawiający:

1.
(imię i nazwisko lub nazwa firmy)
2.
(adres z kodem pocztowym)
3.
(nr NIP)

Niniejszym oświadczamy, że jesteśmy płatnikiem podatku VAT od towarów i usług. Upoważniamy Edytor Press Ltd. w Lublinie do wystawienia faktury VAT bez naszego podpisu.*

.....
podpis (pieczętka)

* Wypełniają tylko osoby (firmy) upoważnione do otrzymywania faktury VAT

Wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną

Pierwsze Walne Zgromadzenie Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego i Administratorów Cmentarzy

Dokończenie ze str. 3

jak i organizowane w Polsce, które przecież nie sprowadzają się do czystej techniki „pozbywania się” zwłok, lecz zachowują duchowy czy religijny sens pożegnania zmarłych, będąc ceremoniami równie godnymi i uroczystymi, co tradycyjny rytuał pogrzebowy.

Dyr. Jan Porycki wyjaśnił, że jest intencją założycieli Stowarzyszenia nie ograniczanie jego składu do samych tylko właścicieli krematoriów i administratorów cmentarzy, lecz przyjmowanie do organizacji również przedstawicieli firm pogrzebowych, osób interesujących się kulturą pogrzebu, naukowców, dziennikarzy i architektów, prawników i psychologów, i tym samym tworzenie „branżowej grupy wpływu”, która doprowadzi do uchwalenia niezwykle potrzebnej „ustawy pogrzebowej”, nawiąże trwałą współpracę z zachodnimi i środkowoeuropejskimi przedstawicielami branży pogrzebowo-

cmentarnej, przyczyni się do podniesienia rangi przedstawicieli tego sektora, usprawnienia funkcjonowania polskich cmentarzy i zmiany ich wyglądu, a tym samym – zmiany ich społecznego obrazu.

Wśród kandydatów na prezesa PSKiAC znaleźli się: dyrektor Zarządu Cmentarzy Komunalnych we Wrocławiu, **Leszek Bahrij**, zastępca dyrektora ZCK w Warszawie, **Bogna Jagielska**, redaktor magazynów pogrzebowych, związany z branżą od pięciu lat, **Wojciech Krawczyk**, dyrektor ZCK w Warszawie, **Jan Porycki**, prezes poznańskiej Spółdzielni Pracy „Universum”, **Eugeniusz Szlingiert**. Wobec niezdecydowania kandydatów, zarządzających na co dzień nekropoliami i wątplących, czy potrafią pogodzić swe zajęcia zawodowe z funkcją prezesa towarzystwa, zebrani głosowali tylko na jedną kandydaturę, **Wojciecha Krawczyka** z Warszawy, powierzając mu – w wyniku tajnych wyborów – prezesurę Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego i Administratorów



Obrady Walnego Zgromadzenia Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego i Administratorów Cmentarzy.

◆ BLANKIET PRENUMERATY '98 MIESIĘCZNIKA FUNERALNEGO „MEMENTO” ◆

Pokwitowanie dla wpłacającego	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla banku/poczty
zł.....	zł.....	zł.....
Słownie _____ złotych: _____	Słownie _____ złotych: _____	Słownie _____ złotych: _____
Wpłacający.....	Wpłacający.....	Wpłacający.....
dokładny adres _____	dokładny adres _____	dokładny adres _____
Na rachunek: Edytor Press Ltd. BIG BANK S.A. 0/Lublin 115011 56-3900001	Na rachunek: Edytor Press Ltd. BIG BANK S.A. 0/Lublin 11501156-3900001	Na rachunek: Edytor Press Ltd. BIG BANK S.A. 0/Lublin 11501156-3900001
Stempel _____ Podpis przyjmującego	Stempel _____ Podpis przyjmującego	Stempel _____ Podpis przyjmującego
Pobrano opłatę zł.....	Pobrano opłatę zł.....	Pobrano opłatę zł.....



Siedziba stowarzyszenia kremacyjnego i redakcji „Memento”.



Cmentarzy. Wybrano też pozostałych członków Zarządu. Wiceprezesami zostali: **Leszek Bahrij** z Wrocławia i **Eugeniusz Szlingiert** z Poznania. Na sekretarza wybrano związaną z Ogólnokrajowym Stowarzyszeniem Przedsiębiorców Pogrzebowych i prasą branżową, **Iwonę Mendin** z Warszawy. Funkcję skarbnika powierzono **Januszowi Lewandowskiemu**, który jest zastępcą dyrektora ds. finansowych w ZCK w Warszawie. Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej wybrano **Bognę Jagielską**, będącą zastępcą dyrektora ZCK w Warszawie. Członkami KR zostali: Sławomir Brzęcki z Wrocławia i Barbara Stamm-Kret z Poznania.

Wypowiadając się w dyskusji o charakterze Stowarzyszenia, dyskutanci wskazywali, że nie powinno ono mieć charakteru „klubu dyskusyjnego”, organizującego wyłącznie seminaria. Stowarzyszenie powinno być strukturą ściśle związaną z problemami i funkcjonowaniem branży, promować ją i zarabiać na własne utrzymanie. Od tego tonu nie odbiegało wystąpienie nowo wybranego prezesa, **Wojciecha Krawczyka**, który stwierdził, że najpilniejszymi zadaniami do wykonania będzie rekrutacja członków z liczących się w kraju administracji cmentarzy i przedsiębiorstw pogrzebowych, nawiązanie stałych kontaktów ze Światową

Federacją Towarzystw Kremacyjnych i krajowymi mediami, wspieranie i współorganizowanie budowy kolumbariów oraz kwater urnowych na cmentarzach w dużych miastach, zainteresowanie zarządców cmentarzy parafialnych i rodzin „odzyskiwaniem” – poprzez kremację szczątków – miejsc w starych, rodzinnych grobach.

Szczegółowe propozycje programowe i budżet na okres roku przygotowuje Zarząd w najbliższym czasie.

**POLSKIE STOWARZYSZENIE KREMACYJNE
I ADMINISTRATORÓW CMENTARZY
oraz Redakcja MF „MEMENTO”**

01-939 Warszawa, ul. Wóycickiego 14,
Dom Ceremonialny, I p., pok. 5 i 12,
tel. (0-22) 834-84-60

(informacja także pod dotychczasowym numerem telefonu/ faksu
redakcji MF „Memento” w Warszawie: (0-22) 641-06-22)

Korespondencja z dopiskiem: Kancelaria Komunalnego Cmentarza
Północnego

Dom Spotkań Rodzinnych „Kafeteria”

Po zakończeniu obrad, członkowie Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego i Administratorów Cmentarzy spotkali się na przyjęciu, wydanym dla prasy i środowiska przedsiębiorców pogrzebowych oraz zarządców nekropolii w Domu Spotkań Rodzinnych „Kafeteria”, mieszczącym się w domu pogrzebowym na Cmentarzu Komunalnym Północnym, na tyłach krematorium. Gości podejmował gospodarz „Kafeterii”, **Wojciech Denkwicz**. Lokal został adaptowany z myślą o – przybyłych nieraz z daleka – rodzinach, uczestniczących w pogrzebach swych bliskich, które pragną spotkać się po uroczystości pożegnania na konsolacji czy stypie, przy gorących napojach i dobrym jedzeniu – stwierdził **W. Denkwicz**. – Ekstrawagancji, knajpy ani alkoholu tu nie będzie.

Elegancko wyposażony lokal (regaly w aluminium i szkle),



Uroczystość poświęcenia lokalu.

kojarzący się z hotelowymi barami, poświęcił miejscowi duszpasterz, ksiądz **Wiesław Kabulski**, który stwierdził, że wreszcie będzie miał gdzie przyjąć na herbatę. – Opinie co do „Kafeterii” są podzielone, „za” są młodzi, starsi bardziej się dystansują, ale tego rodzaju przedsięwzięcie gastronomiczne jest potrzebne na tym największym w Polsce cmentarzu, na którym od-

wiedzający nierzadko posilają się i piją herbatę z termosów przy grobach swych bliskich – wyjaśnił ks. **Kabulski**.

W karcie dań są m. in.: strogonoff (6 zł), pierogi z kapustą i grzybami (7 zł), barszcz czerwony z uszkami (4 zł), befsztyk z polędwicy, frytki, sałatka (17 zł), kotlet schabowy zapiekany w jajku, frytki, sałatka (15 zł).

Jak poinformował nas **W. Denkwicz**, otrzymał już 40 zleceń na zorganizowanie przyjęć konsolacyjnych. **KAFETERIA s. c.**, ul. Wóycickiego 14, 01-938 Warszawa, tel. (0-22) 834-48-92.



Ksiądz Wiesław Kabulski i goście gospodarzy „Kafeterii”.



Stół nakryty do przyjęcia pierwszych gości.

Dodatek Kamieniarski POMNIK

*Włochy:
19. targi
CARRARA '98*

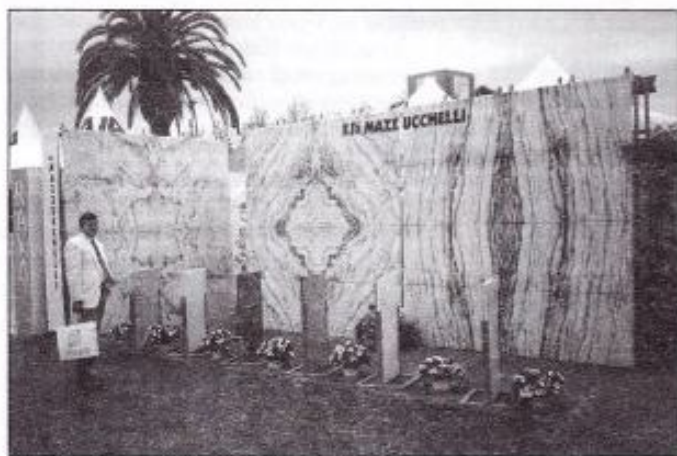
Reprezentacje z całego świata

Międzynarodowe Targi Kamienia i Maszyn w Carrarze, są obok targów w Norymberdze i Veronie trzecią co do wielkości europejską wystawą, związaną z szeroko pojętym przemysłem kamienia naturalnego.

Położona nad brzegiem Morza Śródziemnego, Carrara znana jest w świecie przede wszystkim z wydobywanego tu marmuru. Tegoroczna dziewiętnasta już edycja targów zgromadziła rekordową ilość wystawców i zwiedzających, otwarto dodatkowo dwa nowo wybudowane pawilony, a zainteresowanie tym segmentem rynku ciągle rośnie, o czym świadczą wystawy kamieniarskie w Wałbrzychu, które z roku na rok stają się imprezą coraz większą i bardziej znaną.

Włosi należą do czołówki największych eksporterów i importerów kamienia na świecie. Tam co roku odbywają się w Veronie i Carrarze dwie największe i najbardziej znane w Europie imprezy targowe związane z przemysłem kamienia naturalnego, maszynami, narzędziami i technologią obróbki.

Polska jest dla Włochów poważnym partnerem handlowym. Na naszym rynku jest wiele firm z udziałem kapitału włoskiego.



Włoskie marmury



Stamtąd przepływają do nas maszyny, narzędzia, technologie i surowce, a takie firmy jak Caggiati, Biondan i wiele innych zdominowały polski rynek.

Targi takie to doskonała okazja dla przedstawicieli firm kamieniarskich do zobaczenia wszelkiego rodzaju technologii obróbki kamienia, począwszy od zwykłych różnego rodzaju traków, pił, polerek, a skończywszy na sterowanych numerycznie wielofunkcyjnych maszynach, które nota bene kosztują zawrotne sumy. Jest oprócz tego całe mnóstwo przeróżnych narzędzi i ogromny wybór materiałów eksploatacyjnych.

Niestety, ze względu na znaczną odległość od polskich granic tylko nieliczni zdobywają się na tak dalekie wycieczki, aby zobaczyć co prezentują liczące się na światowym rynku kamienia firmy.

Imprezy tego typu stwarzają również możliwość dla przedsiębiorstw nawiązania nowych kontaktów handlowych. Nic więc dziwnego, że firma ABRA była w gronie odwiedzających targi. W pierwszej kolejności interesowało nas wszystko, co wiąże się bezpośrednio lub pośrednio z tematem wykonywania grafiki nagrobkowej, na deser zostawiając całą resztę. W tym miejscu dobra wiadomość dla wszystkich kamieniarzy-literników, nie trzeba jeździć do Włoch, aby zobaczyć technologię wykonywania napisów w kamieniu. Dokładnie to samo można zobaczyć na naszych wałbrzyskich targach. Nie można tego powiedzieć o innych

technologiach, ponieważ niektóre z prezentowanych w Carrarze maszyn w wałbrzyskiej hali po prostu by się nie zmieściły.

Były owszem prezentowane maszyny, które może w niedalekiej przyszłości będzie można zobaczyć i w Polsce. Mianowicie chodzi o tzw. pantografy, które potrafią przenosić na kamień dowolne litery, pod warunkiem, że mamy ich matryce. Dla firmy która chciałaby je sprzedawać na polskim rynku mogłoby zakończyć się to dużą „niestrawnością”, ponieważ nasi kamieniarze pracują w większości na granitach, które obróbce nie poddają się tak łatwo jak włoski marmur. Problemy z tym związane, dostępność narzędzi do obróbki twardych materiałów, duży ich koszt szybko ostudziły nasz entuzjazm wobec pantografów skłaniając go jednak w stronę pracy z ploterem.

Zupełnie oszołamiające wrażenie robiły maszyny sterowane numerycznie które potrafiły wykonywać płaskorzeźby. Maszyna taka działa jak frezarka, której wrzeczono może poruszać się w trzech osiach a steruje nią komputer przy pomocy specjalistycznego oprogramowania. Koszt takiej maszyny w zależności od powierzchni roboczej to suma około 100.000 zł. Do tego należy dodać cały osprzęt w postaci różnych głowic,



wrzecion, frezów o różnych zakończeniach i w rzeczywistości robi się dużo, dużo więcej. Podejrzewam, że niewiele jest w Polsce zakładów, które stać byłoby na zakup takiej maszyny, a firma, która podjęłaby się wdrożenia jej musiałaby się dobrze zastanowić przed dokonaniem transakcji. Nie jest sztuką sama sprzedaż maszyny, sztuką jest wdrożenie jej tak, aby klient – który maszynę kupi – mógł i potrafił dobrze na niej pracować, miał zagwarantowaną fachową pomoc i opiekę oraz dostęp do materiałów eksploatacyjnych.

Wróćmy jednak do ploterów. Rynek włoski zdecydowanie opanowany jest przez plotery Summagraphicsa (obecnie Calcomp). W Polsce marce

tej ogromną konkurencję robi Roland i bezsprzecznie można uznać te dwie marki za dominujące. Ubogi procent rynku pozostaje ploterom innych marek, dużo mniej popularnym i mało znanym. Oprogramowanie to głównie Casmate, czyli też podobnie jak u nas. Folie do piaskowania, na jakich pracowano były inne od folii dostępnych u nas. Wprawdzie były trochę tańsze, lecz chcąc je sprowadzać do Polski – po doliczeniu wszystkich kosztów – cenowo stają się porównywalne.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa z piaskarkami. Do tej pory nie było w Polsce tanich piaskarek bezpyłowych, te dostępne, to koszt od 25.000 w górę. Tu mogę się pochwalić, że z targów w Carrarze ABRA przywozła urządzenia do piaskowania, których



Plotery Summagraphics – marka dominująca na włoskim rynku.

cena w porównaniu do możliwości jest bardzo atrakcyjna. Jest to raczej konkurencja dla dużo droższych dostępnych w kraju piaskarek bezpyłowych. Niemniej jednak nie powinno to zaszkodzić koniunkturze piaskarek „DAWID-300” firmy „KOLMAN”. Biorąc pod uwagę stosunek ceny do efektywności piaskowania (pomijając może komfort pracy), piaskarki „DAWID” wysuwają się na czołową pozycję.

W Carrarze wystawiały się znane wszystkim kamieniarzom w Polsce firmy, produkujące galanterię nagrobną: Caggiati, Curti, Biondan. Reprezentowana była ogromna ilość firm z całego świata, handlujących tylko kamieniem. Były granity afrykańskie, brazylijskie o przeróżnych kolorach, greckie marmury i wiele innych, nie sposób wszystkich wymienić, a ich próbki można obejrzeć na zdjęciach.

Dokładne zwiedzenie stoisk i rozmowy handlowe zajęły nam całe dwa dni, co potwierdza, jak duża była to impreza. Skupiliśmy się głównie na swoim profilu działalności. I tu mogę zdradzić, że już niedługo pojawi się w Polsce zupełnie nowa technika wykonywania zdjęć w kamieniu. Jest to metoda fotochemiczna, której efekt pokazaliśmy niegdyś na okładce „Memento” z Elvisem Presleyem. Prawdopodobnie premiera tej technologii odbędzie się na najbliższych targach w Wałbrzychu.

Grzegorz Czekaj
ABRA, Opole

A jednak... DAWID!

Po dwóch latach od podjęcia przez nas seryjnej produkcji i sprzedaży piaskarek wtryskowych z serii „DAWID” pojawiły się na krajowym rynku włoskie piaskarki bezpyłowe. Ze względów reporterskich - trzeba odnotować to wydarzenie, albowiem byli tacy, którzy w relatywnie tanich włoskich piaskarkach upatrywali skuteczną konkurencję dla piaskarek wtryskowych rodzimej produkcji.

W promocyjnej ofercie handlowej ABRY z Opola przedstawione są cztery modele:

ECONOMIC za 4900 zł + VAT
AR 102 LUX za 6500 zł + VAT

AR 102 S-LUX za 8500 zł + VAT

MASTERKOMPRESOR za 14500 zł + VAT

Charakteryzuje je prostota konstrukcji: pojedynczy (w trzech pierwszych modelach) układ odsysania jest zasilany wakuometrami (odkurzaczami) o mocy od 900 do 1300 W. „Supernowość” - Masterkompresor - (piaskarka z własnym kompresorem) zapewne jest wyposażona w odkurzacz o podobnej mocy. Stąd można wnioskować, że wydajność pompy ssącej mieści się w granicach: 2800 - 3000 l/min.

Zapotrzebowanie na powietrze: 280 - 400 l/min. sugeruje wyposażenie urządzeń w dyszę roboczą o niewielkiej średnicy (ca 3 mm). Sposób wprowadzenia ścierniwa jest podobny jak w znanej czytelnikom MEMENTO piaskarce bezpyłowej Apollo 400. Jednakże Apollo ma wyższe zapotrzebowanie na sprężone powietrze (600 l) ale za to przewyższa wydajnością wszystkie modele włoskie. Stosunek wydajności pomp odsysających do ilości sprężonego powietrza sugeruje skuteczniejsze niż w Apollo odsysanie - jest to istotna ale jedyna przewaga piaskarek włoskich. Podobne są też ciśnienia robocze: 5 - 8 atm (w modelach włoskich) i 5 - 10 atm w Apollo.

W praktyce liternicznej - liczy się jednak skuteczność czyli wydajność. Niestety, wszystkie tutaj wymienione modele piaskarek bezpyłowych ustępują bardzo wyraźnie niemieckim piaskarkom Goldmanna.

Naprawdę interesującym, całkowicie oryginalnym i bardzo nowoczesnym mo-

delem piaskarki bezpyłowej jest absolutna nowość - **szwedzka konstrukcja Drester 4520**. Zastosowano w niej dyszę roboczą z supertwardego materiału - węgla wolframu. Ścierniwem jest krzemian glinu o rozmiarach ziaren nie przekraczających 0,7 mm. Drester 4520 ma znakomity, najlepszy z możliwych) system wprowadzenia ścierniwa (wtryskiwacz i

cji nie stosuje się wakuometrów - restytucja energii ziaren ścierniwa i różnica ciśnień wywołanych zmianą przekrojów skutecznie zastępują wakuometry).

Inną, bardzo oryginalną cechą wyróżniającą te piaskarki jest prowadzenie powietrza i ścierniwa wewnątrz węża odsysającego. Wygląda to tak jak gdyby głowica (pistolet) była połączona z korpusem tylko jednym węzłem - węzłem wakuometru (wewnątrz węża umieszczone są pozostałe dwa przewody doprowadzające ścierniwo i sprężone powietrze). To także ergonomiczne rozwiązanie eliminuje plątaninę przewodów i pantografy tak charakterystyczne dla innych konstrukcji. Ułatwia to także pracę w różnych płaszczyznach. Urządzenie ma tylko jeden poważny mankament - przy pracy ciągłej zużywa 750 l/min powietrza (przy ciśnieniu roboczym 7 - 10 bar). To dużo - dla porównania - taki wydatek powietrza wymagałby np. równoległego zasilania piaskarki z trzech sprężarek 3JW 60 z których każda ma silnik o mocy 2,2 kW. System firmy Drester zapewne wkrótce znajdzie zastosowanie w urządzeniach mających zastosowanie w liternictwie kamiennym albowiem jest miłym krokiem w kierunku poprawy efektywności i ergonomii pracy, wykorzystuje przy tym niemal 100% powietrza zasilającego układ do zamiany energii sprężonego powietrza na energię kinetyczną ziaren ścierniwa. Piaskarki firmy Drester mają znakomitą dynamikę (niemal taką jak piaskarki wtryskowe) i bardzo nowoczesnie rozwiązany system recyrkulacji ścierniwa.

A co z Dawidem? Piaskarki wtryskowe z serii DAWID pozostają **n i e p o k o n a n e**. Jak dotąd żadną ze znanych konstrukcji (poza piaskarkami wtryskowymi z serii DAWID) nie da się wypiąskować przeciętnego, liczącego ca 50 - 55 liter napisu w granicie w ciągu 6 - 7 minut! Otwór w marblicie - 4 - 10 sek. Jeśli zważyć na rekordowo małe zużycie mediów: 2,5 - 3 dcm³ piasku i 220 - 240 litrów powietrza na minutę - wydaje się, że prawdziwy konkurent dla „Dawida” nie pojawi się prędko!

P.S.

W niniejszym artykule uwzględniono opinie różnych użytkowników piaskarek.



układ zaworów chroniony patentem). Otóż wtryskiwacz ścierniwa jest usytuowany centralnie, współosiowo w stosunku do strumienia sprężonego powietrza. Idea takiego rozwiązania była znana już wcześniej wszystkim konstruktorom piaskarek, jednak technicznie wydawać by się mogło że jest to pomysł niemożliwy do zrealizowania. Dzięki temu system recyrkulacji ścierniwa w stosunku do znanych i prezentowanych w styczniowym numerze MEMENTO szwedzkich piaskarek EDUCT-o-matic jest znacznie uproszczony (w szwedzkich systemach recyrkula-

SARKOFAG CHŁODNICZY

Sarkofag chłodniczy przeznaczony jest do krótkotrwałego przechowywania ciał w temperaturze 5 stopni C.

Wymiary zewnętrzne: dł. 2650 mm, szer. 1000 mm, wys. 1350 mm.

Wymiary wewnętrzne: dł. 2200 mm, szer. 900 mm, wys. 1300 mm.

Zasilanie 220 V ~ 50 Hz.



Przezroczyste wieko urządzenia pozwala na stały kontakt rodziny ze zmarłym.
Wewnętrzny stelaż umożliwia przetrzymywanie dwóch trumien jednocześnie (jedno ciało widoczne).

Już w naszej ofercie

KARAWAN MERCEDES 124

luksusowy, choć dostępny dla polskich przedsiębiorców

Wiele wersji silnikowych: benzyna, diesel, skrzynia manualna lub automatyczna; wyposażenie dodatkowe: ABS, wspomaganie kierownicy, elektryczne szyby



Dane techniczne:

długość
– 5015 mm,
szerokość
– 1700 mm,
wysokość
– 1750 mm;
przedział trumienny:
długość
– 2200 mm,
szerokość
– 1350 mm,
wysokość
– 1000 mm

**SAMOCCHODY
POGRZEBOWE
o f e r u j e :**

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNE

BELLA

05-092 Łomianki k. Warszawy
ul. Baonu Zośka 16
tel. (0-22) 751-19-40
fax (0-22) 751-19-39